

# PORADNIK

# JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA-LÓDŹ 1984

**6**

(415)

**Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:  
prof. dr Mieczysław Szymczak**

**Komitet Redakcyjny**

Prof. dr Jan Basara, doc. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler, prof. dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), mgr Anna Józwiak, doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr Alfred Zaręba (Kraków)

Sekretarz Redakcji: mgr Ewa Markowska

**TREŚĆ NUMERU**

<i>Od Redakcji</i> . . . . .	347
<i>Karol Dejna: Dialektologia w dorobku językoznawczym Mieczysława Karasia.</i> . . . . .	349
<i>Kazimierz Rymut: Onomastyka w dorobku naukowym Mieczysława Karasia</i> . . . . .	353
<i>Bogusław Dunaj: Mieczysław Karas jako historyk języka.</i> . . . . .	359
<i>Aleksander Wilkoń: Zainteresowania Mieczysława Karasia współczesnym językiem polskim</i> . . . . .	366
<i>Jerzy Rusek: Zainteresowania slawistyczne Mieczysława Karasia.</i> . . . . .	374
<i>Mieczysław Hess: Mieczysław Karas jako działacz polityczny, społeczny i organizator nauki</i> . . . . .	379
<i>Józef Bubak: Mieczysław Karas jako nauczyciel i wychowawca.</i> . . . . .	382
<i>Władysław Loranc: Świadek i współtwórca kariery chłopów.</i> . . . . .	385
<i>Emil Orzechowski: Mieczysław Karas (1924–1977)</i> . . . . .	392
<i>Mieczysław Szymczak: Przemówienie przewodniczącego Komitetu Językoznawstwa PAN na zakończenie sesji.</i> . . . . .	400

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31 XII 1968 r.).

---

Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

---

Państwowe Wydawnictwo Naukowe Oddział w Łodzi 1984

Wydanie I. Nakład 2575 + 135 egz. Ark. wyd. 4,25. Ark. druk. 3,50  
Papier offsetowy kl. III 80 g. 70 × 100. Oddano do składania we wrześniu 1984 r.  
Podpisano do druku w grudniu 1984 r. Druk ukończono w styczniu 1985 r.  
Zam. 651/84. T-68. Cena zł 16,—

---

Zakład Graficzny Wydawnictw Naukowych Łódź, ul. Żwirki 2

# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO  
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA



**MIECZYŚLAW KARAŚ – UCZONY, WYCHOWAWCA,  
ORGANIZATOR NAUKI, DZIAŁACZ POLITYCZNY**



11 II 1924 – 10 VIII 1977

W dniu 9 października 1978 r. w Krakowie odbyła się sesja naukowa poświęcona omówieniu dorobku naukowego, dydaktyczno-wychowawczego i organizacyjnego zmarłego nagle, w pełni sił twórczych, Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, wybitnego językoznawcy, Profesora Doktora Mieczysława Karasia. Sesja została zorganizowana przez Uniwersytet Jagielloński i Komitet Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk. W niniejszym numerze „Poradnika Językowego” zamieszczamy referaty wygłoszone na tej sesji. Ponadto publikujemy dwa artykuły – Władysława Lorenca i Emila Orzechowskiego, które na sesji nie były wygłoszone. Materiały zebrali i wstępnie do druku przygotowali doc. dr Jerzy Rusek i dr Józef Bubak.

Profesor Doktor Mieczysław Karaś był osobowością niezwykłą. Z „Poradnikiem Językowym” był związany przez wiele lat, zamieszczał tu nie tylko swoje prace, ale także prace swoich uczniów. Komitet Redakcyjny „Poradnika Językowego” przyłącza się w hołdzie składanym pamięci Zmarłego.

Artykuł omawiający dorobek naukowy Profesora Doktora Mieczysława Karasia zamieściliśmy w „Poradniku Językowym” 1978, z. 1.

*Redakcja*

Karol Dejna

## DIALEKTOLOGIA W DOROBKU JĘZYKOZNAWCZYM MIECZYŚŁAWA KARASIA

Dialektologia była w życiu i w dorobku naukowym Mieczysława Karasia bardzo ważną – chyba najważniejszą dziedziną zainteresowań, działania i osiągnięć językoznawczych. Wynikało to w znacznej mierze z faktu, że gwara była Jego językiem macierzystym, a znajomość środowiska wiejskiego – jego realiów i obyczajowości – w niejednym inspirowała podejmowanie problematyki badań gwarowych. Płynące stąd skłonności do badań języka ludowego rozwinął Mieczysław Karaś w toku nauki uniwersyteckiej pod kierunkiem największego z dialektologów polskich – Kazimierza Nitscha, a z właściwą sobie żądzą wiedzy i uporem pogłębił i ugruntował wówczas, gdy po ukończeniu studiów przez kilka lat prowadził dział przeglądu prac dialektologicznych w „Języku Polskim”, ogłaszając na łamach tego czasopisma recenzje kilkunastu wydanych po wojnie prac z dialektologii i liczne artykuły, w których referuje, ocenia i częstokroć w sposób istotny uzupełnia dotychczasowe osiągnięcia w zakresie dialektologii opisowej i historycznej.

Zdobyta w ciągu tych studiów wiedza o problematyce dialektologicznej i metodach jej rozwiązywania w połączeniu z predyspozycją do terenowych badań gwarowych przyniosły obfite plony nie tylko materiałowe, ale także teoretyczne.

Mieczysław Karaś ugruntowywał i poszerzał naszą znajomość gwar, ogłaszając dużą ilość dobrze zapisanych i doskonale opracowanych materiałów. Przygotował do wznowienia „Powieści ludu na Śląsku” Lucjana Malinowskiego, wydał „Opowiadania ludu rzeszowskiego” i „Powieści ludu krakowskiego”, zapisał i opracował wiele drobniejszych tekstów. Na uwagę zasługuje zwłaszcza zebranie i wydanie orawskich tekstów gwarowych z obszaru Polski oraz z obszaru Czechosłowacji, które stały się podstawą opracowania obszernej i najważniejszej w dorobku M. Karasia monografii o polskich gwarach Orawy.

Ta praca, a właściwie jej pierwsza, poświęcona fonetyce i fonologii część – drugiej niestety autor nie ukończył – jest najbardziej nowoczesnie ujętą pracą z polskich monografii gwarowych. Daje ona dokładny opis fonetyki gwar polskich na terenie przyległym do słowackiego terytorium językowego, a równocześnie wnosi do polskiej dialektologii istotną i ważną innowację: pełne uwzględnienie analizy fonologicznej w badaniach gwarowych. Konsekwentne przeprowadzenie i wzorcowe ukazanie metod tej analizy jest ważną i nieprzemijającą zasługą M. Karasia. Fonologia bowiem obok de Saussure'owskiego odróżniania języka (*la langue*) od mówienia (*la parole*) stanowi najdonioślejszą zdobycz i podstawę nowoczesnego językoznawstwa. Na konieczność

uwzględniania metody fonologicznej w pracach dialektologicznych M. Karaś często zwracał uwagę w swych recenzjach. W pracy o gwarach orawskich zastosował te metody w całej rozciągłości. Ich zaleta, a nawet wyższość, polega głównie na tym, że pozwalają one pominąć wiele nie spełniających funkcji językowej właściwości fonetycznych, a wydobyć te spośród cech fonicznych, które są najbardziej istotne i nieodzowne w procesie porozumiewania się ludzi za pomocą mowy. Ustalenie inwentarza fonemów gwary orawskiej na podstawie bogatych zespołów ich wariantów, opisanie dystrybucji tych fonemów oraz ich wzajemnych powiązań systemowych wymagało spełnienia w pracy drugiego z ważnych założeń teoretycznych, jakim była konieczność stosowania metody badań na płaszczyźnie synchronicznej, wolnych od wszelkich porównań i odwoływania się do procesów i zjawisk występujących w języku ogólnonarodowym czy w sąsiednich dialektach lub w gwarach pokrewnych.

Tak wyraziście podkreślany w pracy o gwarach orawskich oraz w kilku artykułach postulat synchronicznego ujmowania opisu stanu gwarowego oraz badania poszczególnych zjawisk językowych nie w oderwaniu od siebie, ale w systemie, jaki one tworzą na płaszczyźnie synchronicznej, nie stały się wyłączną domeną badań M. Karasia, który w licznych swych pracach łączy z pożytkiem dla dialektologii synchroniczny punkt ujmowania z diachronią. Takie, bardzo istotne i dla dialektologii, i dla historii języka polskiego uzupełnienie aspektu synchronicznego badaniami historycznojęzycznymi zaznaczyło się najwyraźniej choćby w takich, obszernie i gruntownie udokumentowanych pracach, jak np. „Historia i geografia prepozycji *ot-//od-* w języku polskim”, „Nagłos zaimka *wszy(s)tek*” czy „O strukturach słowotwórczych typu *białny, którnny* w języku polskim”, w których zestawienie dzisiejszych zasięgów cech gwarowych z ich śladami w zabytkach daje pełniejszy obraz genezy i historycznego rozprzestrzeniania się poszczególnych cech dialektalnych. Z punktu widzenia metodologicznego ten typ prac jest bardzo istotny dla nowoczesnego pojmowania dialektologii.

W części drobniejszych prac M. Karasia znajdowały wyraz próby rozwiązywania problematyki teoretycznej – zagadnienia gwar przejściowych i mieszanych, kontakty językowe, rozstrzyganie konkretnych problemów fonologicznych, historia i mechanizmy rozwoju poszczególnych cech dialektalnych czy wyrazów itd.

Opublikowane prace indywidualne M. Karasia stanowią wartościowy wkład do rozwoju polskiej dialektologii. Powiększają w sposób istotny naszą wiedzę o gwarach, wzbogacają teoretycznie i doskonałą metody badań dialektologicznych i w wielu wypadkach wyznaczają ich ramy organizacyjne.

Nie mniejsze znaczenie dla rozwoju polskiej dialektologii ma Jego udział w pracach zbiorowych, zwłaszcza w opracowywaniu „Małego atlasu gwar polskich” oraz *Słownika gwar polskich*.

Wysoki stopień przygotowania teoretycznego w zakresie dialektologii, znajomość gwar oraz biegłość w przeprowadzaniu eksploracji terenowych sprawiły, że M. Karaś bardzo wcześnie znalazł się w grupie najbardziej doświadczonych dialektologów. Nic też dziwnego, że gdy w roku 1958 zmarł K. Nitsch – inicjator i organizator prac nad atlasem i słownikiem gwar polskich – M. Karaś został powołany na stanowisko

kierownika pracowni, a tym samym na stanowisko redaktora „Małego atlasu gwar polskich”.

Udział M. Karasia w przygotowywaniu tego, tak ważnego dla polskiej dialektologii dzieła od początku był znaczny. Zebrał on dla atlasu materiał gwarowy w trzynastu punktach, co stanowiło blisko 10% całości prac eksploracyjnych, brał udział w opracowywaniu map, ale dopiero w toku redagowania ostatnich dziesięciu tomów zaznaczył się wyraziście Jego znacznie większy niż pozostałych współpracowników twórczy wkład w wykonanie tego dzieła.

Zgodnie z pierwotnymi założeniami trzy pierwsze tomy atlasu miały charakter przede wszystkim leksykalny i uwzględniały głównie wyrazy z zakresu kultury materialnej. Problematyka lingwistyczna była w nich usuwana na plan drugi lub ograniczała się do kilku zjawisk historycznych dawno zleksykalizowanych.

Poczynając od tomu IV, tzn. od czasu objęcia przez M. Karasia kierownictwa pracowni, w atlasie na pierwszy plan wysunęły się problemy gramatyczne. Opracowywane od tego czasu mapy, nie odrzucając zagadnień leksykalnych, przedstawiały przede wszystkim wyniki ewolucji i zróżnicowań w rozwoju staropolskich fonemów, form fleksyjnych czy kategorii słowotwórczych, oparte nie na pojedynczych wyrazach, lecz na obszernych materiałach, czerpanych zarówno z zasobów atlasowych, jak i z całej dotychczasowej literatury dialektologicznej. Tak na przykład tom IV atlasu poświęcono głównie zróżnicowaniom gwarowych kontynuantów stpol. *ā*, w tomie V zilustrowano gwarowe zróżnicowania kontynuantów *e*, *o*, w następnych przedstawiono kontynuanty *i*, *y*, nosówek, potem spółgłosek wargowych miękkich itd., lub nawet cech, które nie miały odrębnych pytań w kwestionariuszu. W końcowych tomach, zwłaszcza w tomie XII, zamieszczono prócz map leksykalnych przeszło dwadzieścia zbiorczych map gramatycznych, które przedstawiają syntetycznie ujęte informacje na temat konkretnych zjawisk uwidocznionych dotychczas w różnych pojedynczych mapach, przez co atlas stał się nie tylko obrazem zróżnicowania jednostkowych zjawisk wyrazowych, ale głównie syntezą ogólnego stanu poszczególnych zjawisk językowych we współczesnych gwarach polskich.

Ta zmiana pierwotnej koncepcji atlasu, polegająca m.in. na przesunięciu punktu ciężkości z map wyrazowych na mapy ukazujące syntetyczny obraz rezultatów dialektalnej ewolucji poszczególnych elementów językowych jest bardzo cenną i pożyteczną dla dialektologii zasługą osobistą M. Karasia. Dzięki temu dzieło to stało się, w większym niż pierwotnie zamierzano stopniu, przejrzystą i przystępną syntezą naszej wiedzy o zróżnicowaniu polskiego terytorium językowego, w sposób istotny uzupełniło obraz tego zróżnicowania i zamknęło ważny etap badań gwaroznawczych.

Jeszcze przed ukończeniem „Małego atlasu gwar polskich” M. Karas rozpoczął intensywne przygotowania do opracowania następnego, równie jak atlas ważnego dzieła – *Słownika gwar polskich*. Zewnętrzny przejawem tych prac przygotowawczych było ukazywanie się artykułów na temat historii badań nad polskim słownictwem gwarowym, wytycznych doboru haseł do słownika i wielu innych problemów teoretycznych związanych z jego opracowywaniem. Ostatecznie ustaloną koncepcję słownika wraz ze szczegółową instrukcją redakcyjną, przykładami opraco-

wania haseł i bibliografią przedstawiono w próbnym zeszycie *Słownika gwar polskich*, opublikowanym w roku 1964.

Równocześnie z przygotowaniem teoretycznych i technicznych założeń prowadził M. Karaś intensywne wzbogacenie, przygotowanych przez K. Nitscha, zbiorów materiałowych. Włączył do nich nie tylko materiały zebrane dla „Małego atlasu gwar polskich”, ale także nabył mniejsze lub większe, w niektórych wypadkach nawet znaczne, bo liczące kilka, czasem kilkanaście lub kilkadziesiąt tysięcy kartek zbiory słownikowe z poszczególnych punktów.

W tej pogoni za możliwie najpełniejszymi zbiorami materiałów słownikowych z poszczególnych wsi kryła się, być może, myśl zmiany pierwotnej koncepcji słownika, która jednak zrealizować się nie mogła, skoro od początku ekscerpowano do niego wyłącznie słownictwo gwarowe, a pomijano wyrazy wspólne dialektom i językowi ogólnopolskiemu. To przesądziło o dyferencyjnym charakterze *Słownika gwar polskich*, ale M. Karaś nie rezygnował chyba z idei włączania doń także wyrazów wspólnych z językiem ogólnopolskim, skoro w próbnym zeszycie *Słownika gwar polskich* spotykamy także takie hasła, jak *lichawo*, *lichawy*, *lichutki*, *lichutko* itd.

W ostatnich latach, a zwłaszcza miesiącach swego życia, M. Karaś bardzo intensywnie pracował nad ustaleniem zespołu haseł zaczynających się od dwu pierwszych liter alfabetu oraz ich ostatecznym przygotowaniem do druku. Opublikowania rezultatów swego wieloletniego wysiłku, jaki włożył w przygotowanie tego dzieła, nie doczekał – pierwszy, bibliograficzny zeszyt *Słownika gwar polskich* wyszedł w listopadzie 1977 r. Ale trud ten na pewno był owocny i twórczy, a prace przygotowawcze tak zaawansowane, że dzieło to może być nadal prowadzone przez zespół współpracowników.

Wartość i społeczną przydatność człowieka mierzy się tym, co on w życiu zdziałał – jak wykonywał swoje obowiązki, jak innych do wypełniania społecznych powinności przygotował. Przy ocenianiu wartości człowieka, który zajmował się pracą badawczą, bierze się dodatkowo pod uwagę, jaki on dorobek naukowy po sobie zostawił. Zarówno pierwsze, jak i drugie kryterium stosując, możemy powiedzieć, że Mieczysław Karaś dobrze się zasłużył nauce polskiej. Swą wiedzą, swym talentem organizacyjnym, swą pracowitością stworzył dorobek naukowy, który zapewni Mu pamięć u potomnych, dorobek, który przyniósł i długo jeszcze przynosić będzie ogromny i nieprzemijający pożytek dla podniesienia i dalszego rozwoju dialektologii polskiej.



## ONOMASTYKA W DOROBKU NAUKOWYM MIECZYŚŁAWA KARASIA

Onomastyka zajmowała ważne miejsce w twórczości naukowej i działalności naukowo-organizacyjnej prof. Mieczysława Karasia. Dość przypomnieć, że jego pierwsza większa praca po ukończeniu studiów dotyczyła nazewnictwa, a w lipcu 1978 r. wyszła drukiem jego duża rozprawa oceniająca dotychczasowy dorobek onomastyki polskiej i wytyczająca dalsze perspektywy badawcze. W auli Uniwersytetu Jagiellońskiego 25 sierpnia 1978 r. zakończył się XIII Międzynarodowy Kongres Onomastyczny, którego inicjatorem i pierwszym przewodniczącym był M. Karas.

Zamiłowanie do badań onomastycznych, któremu pozostał wierny do końca życia, wyniósł Mieczysław Karas z uniwersyteckich seminariów prof. Witolda Taszyckiego. Nauka u prof. W. Taszyckiego była bardzo twarda, ale uczyła ścisłości i precyzji badawczej. Dawała dobre przygotowanie filologiczne.

Rozpoczął swoją onomastyczną twórczość naukową M. Karas od prac interpretacyjno-materiałowych. Jego pierwsza książka „Nazwy miejscowe typu *Podgóra, Zalas* w języku polskim i innych językach słowiańskich” (1955) poświęcona została analizie nazw miejscowych i wyrazów pospolitych utworzonych od innych wyrazów za pomocą prefiksu bez użycia sufiksu. Bogaty materiał historyczny pozwolił ukazać proces narastania tego typu słowotwórczego oraz jego geograficzne rozprzestrzenienie. Już w tej pierwszej pracy widać podstawową zasadę badawczą i rozwijaną w następnych latach: nazwy należy badać nie w izolacji od systemu językowego, ale na tle tego systemu. Tylko na jego tle można uchwycić specyficzne cechy nazw własnych. Struktura słowotwórcza prefiks + rdzeń występuje nie tylko w nazwach miejscowych, ale także w słownictwie pospolitym. Rozprawa stała się wzorcem dla językoznawców zajmujących się nazewnictwem innych języków słowiańskich. Ukazało się kilka rozpraw omawiających nazwy typu *Pogóra* w poszczególnych językach słowiańskich. Po tej pierwszej pracy poświęconej analizie jednej struktury nazwicznej przyszły następne. M. Karas omówił nazwy miejscowe utworzone za pomocą obcego elementu *-pol*, typu *Annopol*<sup>1</sup>. Nazwy te pojawiły się w Polsce późno i występują głównie w jej południowo-wschodniej części. Rzadkim typem nazw złożonych z drugim

<sup>1</sup> *Nazwy miejscowe typu „Annopol”, „Tarnogród” w języku polskim na tle słowiańskim*, [w:] „Cetwrtro zasedanie na Medziunarodnata komisija za slovenska onomastika. Skopje-Ochrid, 17 IX – 23 IX 1970”. Skopje 1971, s. 105 – 113; *Nazwy miejscowe typu „Annopol”, „Bialogard” w języku polskim i w innych językach słowiańskich*, „Onomastica Slavogermanica” V, 1970, s. 73 – 79.

członem pochodnym od nazw osobowych użytych w genetiwie zajął się M. Karaś w rozprawie *Nazwy miejscowe typu „Poręba Żegoty”, „Wola Golego”*<sup>2</sup>. Ten typ nazw znany jest w Polsce od średniowiecza. Sporadycznie występuje wśród nazw miejscowych, powszechny natomiast jest w nazwach terenowych i w nazwach ulic. Opozycjom występującym w drugich członach nazw złożonych typu *Niżny – Wyżny* poświęcił artykuł *Ze studiów nad polskimi złożonymi nazwami miejscowymi*<sup>3</sup>. Członem odróżniającym w nazwach złożonych są przymiotniki lokacyjne. Tego typu nazwy złożone występują w źródłach od średniowiecza. Użycie przymiotników wykazuje znaczne zróżnicowanie geograficzne. Zajmował się nazwami pochodzenia obcego na terenie południowej Małopolski. Opracował nazwy pochodzenia słowackiego z terenu Żywiecczyzny<sup>4</sup> i niemieckiego z obszaru Orawy, Podhala i Spiszu<sup>5</sup>. Na pograniczu polsko-słowackim z natury rzeczy występuje wzajemne przenikanie się języków. Po stronie polskiej wpływy słowackie występują nie tylko w słownictwie potocznym, ale też w nazewnictwie geograficznym, głównie w nazwach terenowych. Na terenie południowej Polski już od XIII w. napływała ludność niemiecka. Znalazło to odbicie w nazewnictwie tego terenu. Pojawiają się nazwy przyniesione lub utworzone przez osadników niemieckich. Wiele jest nazw, głównie nazw terenowych, pochodnych od wyrazów pospolitych przejętych z języka niemieckiego. Z terenu południowej Polski interesowało M. Karasia chronologiczne zróżnicowanie nazewnictwa górskiego w Karpatach<sup>6</sup>. Nie stronił od analizy pojedynczych nazw. Intrygowały Go nazwy zagadkowe w swojej budowie językowej. Przypomnieć tu warto cykl artykułów o wybranych nazwach z terenu Żywiecczyzny drukowany głównie w piśmie „Onomastica”<sup>7</sup>, rozprawki o nazwach *Limanowa*<sup>8</sup>, *Rzeszów*<sup>9</sup>, *Szyce*<sup>10</sup>, *Bizorenda*<sup>11</sup>. Swoje pomysły etymologiczne starał się poprzeć dobrym materiałem źródłowym.

W nazwach miejscowych zachowało się wiele nazw osobowych, które nie zostały poświadczone przez źródła historyczne. Nazwy miejscowe świadczą o ich istnieniu. Rekonstrukcji imion dwuczłonowych z nazw miejscowych dokonał M. Karaś w rozprawie *O staropolskich imionach dwuczłonowych zachowanych w nazwach miejsco-*

<sup>2</sup> Zob. „Atlas onomastyczny Słowiańszczyzny”, „Prace Onomastyczne PAN”, nr 19, Wrocław 1972, s. 103 – 112.

<sup>3</sup> Zob. „Onomastica” XXII, 1977, s. 5 – 24.

<sup>4</sup> *Ze studiów nad toponomastyką Żywiecczyzny. V. Elementy słowackie w nazwach geograficznych*, „Onomastica” IX, 1964, s. 64 – 81.

<sup>5</sup> *Elementy niemieckie w toponomastyce Orawy, Podhala i Spiszu*, „Onomastica” XIII, 1968, s. 25 – 60; w jęz. niemieckim zob. „Onomastica Slavogermanica” III, 1967, s. 177 – 194.

<sup>6</sup> *Stare i nowe warstwy toponimiczne w polskich Karpatach*, „Etnografia Polska” XV, 1971, z. 2, s. 54 – 67; w jęz. niemieckim zob. *10. Internationaler Kongress für Namenforschung*, t. III, Wien 1969, s. 139 – 161.

<sup>7</sup> *Ze studiów nad toponomastyką Żywiecczyzny*. I. „Rajcza”, „Onomastica” V, 1959, s. 311 – 319; II. „Łodygowice”, „Slavia Occidentalis” 20/2, 1960, s. 53 – 57; III. „Klecza”, „Onomastica” VII, 1961, s. 113 – 120; IV. „Przybradz”, „Onomastica” VIII, 1963, s. 61 – 68; VI. „Rycerka”, „Onomastica” XIV, 1969, s. 47 – 51.

<sup>8</sup> *O nazwie miejscowej „Limanowa”*, „Małopolskie Studia Historyczne” VIII, 1965, s. 83 – 89.

<sup>9</sup> *O nazwie miejscowej „Rzeszów”*, „Kwartalnik Rzeszowski” I, 1967, s. 1 – 5.

<sup>10</sup> *Nazwa miejscowa „Szyce” (i przyrostek zdrabniający -c)*, „Język Polski” XLVIII, 1968, s. 7 – 12.

<sup>11</sup> *Nazwa miejscowa „Bizorenda”*, „Prace Filologiczne” XX, 1970, s. 297 – 302.

wych<sup>12</sup>. Dzięki tej pracy poszerzony został zasób staropolskich dwuczłonowych nazw osobowych o 41 imion. Rozprawa winna stać się punktem wyjścia do pełnej rekonstrukcji nazewnictwa osobowego tkwiącego w nazwach miejscowych. Wzbogaciłoby to bardzo naszą znajomość staropolskiego imiennictwa i stanowiłoby cenne uzupełnienie *Słownika staropolskich nazw osobowych*. Staropolską antroponimią żywo interesował się M. Karaś. Warto tu przypomnieć rozprawki o staropolskim imieniu *Bodzepor*<sup>13</sup> oraz o *Szymonie*<sup>14</sup>. Obie poświęcone są adaptacji przez język polski imion obcego pochodzenia. Pierwsze z nich, *Bodzepor*, stanowi swoiste przejście imienia *Christophorus*. W imionach utrwaliły się archaiczne zapożyczenia z innych języków. Tym problemom poświęcił M. Karaś odrębną rozprawkę *Najdawniejsze zapożyczenia obce w języku polskim*<sup>15</sup>, ukazując na materiale z XII w. najstarszą warstwę przejętych wraz z chrześcijaństwem imion osobowych. Odrębną grupkę rozpraw stanowią prace poświęcone analizie kilku struktur antroponimicznych. Szczegółowo przeanalizował M. Karaś polskie nazwy osobowe, zwłaszcza nazwiska, z przyrostkami *-ur*, *-ura*<sup>16</sup>, *-c*, *-j*, *-ń*<sup>17</sup>. Formacje sufiksalne tworzące nazwy żon, córek, synów w gwarze Przędzela omówił w rozprawie *O gwarowych formacjach onomastycznych*<sup>18</sup>. Odrębną pracę poświęcił systemowi antroponimicznemu rodzinnej wsi Przędzel pod Niskiem<sup>19</sup>. Na podstawie pełnego zasobu imion, przezwisk i nazwisk Przędzela i wsi ościennych starał się uchwycić mechanizm działania systemu nazywania ludzi pod dwoma kątami: jakie warunki muszą być spełnione, by ludzie byli w sposób jednoznaczny określani i jakie są możliwości zmian morfologicznych w nazewnictwie osobowym. Do zagadnienia przezwisk i ich roli w systemie antroponimicznym powrócił jeszcze raz pisząc o przezwiskach mieszczan krakowskich<sup>20</sup>.

Odrębne miejsce w pismach onomastycznych M. Karasia zajmują prace poświęcone nazewnictwu południowosłowiańskiemu. Są to: książka „Toponimia Wysp Elafickich na Adriatyku” (1968) oraz artykuły *Z toponimii jugosłowiańskiej i Macedońskie nazwy osobowe i miejscowe z XII w.* Nie będę tych prac omawiał, gdyż będzie o nich mowa w artykule poświęconym pracom sławistycznym prof. M. Karasia.

Przytoczyłem wyżej kilkanaście onomastycznych prac, w których M. Karaś zajmował się językoznawczą analizą nazw własnych. Tego typu rozpraw jest w jego dorobku więcej. Jedno można o nich powiedzieć – analiza materiału stanowiła zawsze

<sup>12</sup> Zob. „Onomastica” II, 1956, s. 260–281.

<sup>13</sup> *Staropolskie imię „Bodzepor”*, „Onomastica” IV, 1958, s. 121–130.

<sup>14</sup> „Szymon-Szyman”. *Zu Entlehnungsdubletten von Personennamen. Aus dem Namengut Mitteleuropas*. Festgabe zum 75. Geburtstag von E. Kranzmayer, Klagenfurt 1972, s. 45–51.

<sup>15</sup> Zob. „Studia Indoeuropejskie”, Wrocław 1974, s. 79–85.

<sup>16</sup> *Antroponimiczny sufiks -ur, -ura w języku polskim*, „Zeszyty Naukowe UJ CCXXIX, Prace Językoznawcze 29, Kraków 1970, s. 17–31.

<sup>17</sup> *Słowiańskie sufiksy antroponimiczne -c, -j, -ń*, „Sprawozdania z posiedzeń Komisji Naukowej Oddziału PAN w Krakowie, VII–XII 1967”, Kraków 1968, s. 659–661.

<sup>18</sup> Zob. „Symbolae philologicae in honorem Vitoldi Taszycki”, Kraków 1968, s. 138–141.

<sup>19</sup> *Antroponimia, czyli nazwy osobowe Przędzela i okolicy w pow. niżańskim*, „Profile. Kwartalnik Rzeszowski” 1, 1969, s. 25–48.

<sup>20</sup> *Przezwicka mieszczan*, „Język Polski” XLVIII, 1968, s. 437–459.

dla M. Karasia punkt wyjścia do snucia wniosków natury ogólniejszej, do szukania jakichś ogólniejszych prawideł funkcjonowania nazw własnych w systemie języka.

Centralnym zagadnieniem onomastyki słowiańskiej jest sprawa klasyfikacji nazw własnych. Podziałem zajmowano się od końca XIX w. Po drugiej wojnie światowej ukazały się dwie podstawowe prace z tego zakresu Witolda Taszyckiego<sup>21</sup> i Stanisława Rosponda<sup>22</sup>. Klasyfikacja W. Taszyckiego kładzie główny nacisk na związki łączące nazwy miejscowe z historią osadnictwa, natomiast podział S. Rosponda zwraca uwagę przede wszystkim na formę językową nazw i ich stosunek do wyrazów pospolitych. Do pierwszej z tych klasyfikacji nawiązał M. Karaś w rozprawie *Słowiańskie nazwy miejscowe i ich klasyfikacje*<sup>23</sup>, starając się bliżej zanalizować grupę nazw określaną jako nazwy patronimiczne. Nazwy zakończone na *-ice*, *-owice* są bardzo zróżnicowane tak pod względem budowy językowej, jak też etapów powstawania. Obok nazw pochodnych od nazw osobowych, które stanowią formę pluralną odpowiednich patronimików osobowych, są także formacje wtórne, w których elementy *-ice*, *-owice* stanowią tylko sufiksy strukturalne. M. Karaś przeprowadza wewnętrzny podział tych nazw biorąc pod uwagę tak podstawy (n. os. złożona, skrócona, przezwiskowa, apelatyw), jak też formę przyrostka (*-ice*, *-owice*), próbując równocześnie ułożyć te wydzielone podtypy w odpowiedni ciąg chronologiczny. W kolejnej rozprawie, *Nazwy własne i ich klasyfikacje*<sup>24</sup>, przeprowadza M. Karaś analizę dotychczasowych klasyfikacji nazw osobowych i przedstawia własny, oryginalny system podziału. Za podstawę klasyfikacji przyjmuje otwartość względnie nieotwartość, tzn. możliwość powstawania nowych formacji pochodnych i ujmuje to na dwu płaszczyznach – leksykalnej i morfologicznej. Przyjmując taką zasadę podziału, nazwy osobowe dzieli na: I. a) nazwy leksykalnie zamknięte – imiona + nazwiska, b) nazwy leksykalnie otwarte – przezwiska; II. a) nazwy morfologicznie zamknięte – nazwiska + przezwiska, b) nazwy morfologicznie otwarte – imiona. Z tego podziału wynika, że nazwiska są nazwami leksykalnie i morfologicznie zamkniętymi, imiona nazwami leksykalnie zamkniętymi, morfologicznie otwartymi, przezwiska zaś nazwami leksykalnie otwartymi, a morfologicznie zamkniętymi. Podział ten, co jest interesujące, nie przeciwstawia nazw własnych wyrazom pospolitym, ale stara się na tle wyrazów pospolitych wydobyć cechy specyficzne tych grup nazewniczych.

Kolejny problem ogólny, ważny dla teorii nazw własnych, to sprawa istnienia systemu nazewniczego. Czy nazwy własne tworzą zamknięty w sobie system przeciwstawny systemowi leksykalnemu? Do tych zagadnień zawiązał M. Karaś w zakończeniu książki *„Toponimia Wysp Elafickich na Adriatyku”*<sup>25</sup>. Jego zdaniem w płaszczyźnie diachronicznej system onomastyczny nie istnieje, synchronicznie ujawniają się natomiast pewne przesłanki do powstania systemu.

<sup>21</sup> „Słowiańskie nazwy miejscowe (ustalenie przedziału)”, Kraków 1946.

<sup>22</sup> „Klasyfikacja strukturalno-gramatyczna słowiańskich nazw geograficznych”, Wrocław 1957.

<sup>23</sup> Zob. „Biuletyn PTJ” XXVIII, 1971, s. 63–85.

<sup>24</sup> Zob. „Biuletyn PTJ” XXX, 1972, s. 103–150.

<sup>25</sup> „Prace Onomastyczne” nr 10, Wrocław 1968, s. 104–110.

W ostatnich latach M. Karasia żywo interesował stosunek nazw własnych do wyrazów pospolitych – jakie elementy wyróżniają nazwy własne od nazw pospolitych. W obrębie tego problemu starał się odpowiedzieć na pytanie – czy istnieją w językach słowiańskich formanty tylko nazwotwórcze. Genetycznie rzecz ujmując takich formantów nie ma, mogły się pojawić dopiero wtórnie. Po ustaleniu się modeli nazewniczych niektóre sufiksy stały się sufiksami strukturalnymi, nie wyrażając żadnych dawnych treści<sup>26</sup>.

Mówiąc o pismach onomastycznych M. Karasia, nie sposób nie wspomnieć o Jego recenzjach, w których omawiał książki poświęcone nazewnictwu słowiańskiemu. Recenzji tych napisał dziesiątki. Omawiał (najczęściej krytykował) książki autorów polskich i innych państw słowiańskich. Bardzo dużo recenzji dotyczy prac autorów niemieckich. Można w nich znaleźć wiele trafnych uwag i spostrzeżeń.

Dużą wagę przywiązywał M. Karaś do publikowania bibliografii oraz podsumowań etapów rozwoju badań onomastycznych. Uczestniczył w opracowaniu pierwszego i drugiego tomu „Bibliografii onomastyki polskiej”, którą wspólnie wydali W. Taszycki, A. Turasiewicz i M. Karaś<sup>27</sup>. Opublikował kilka artykułów omawiających rozwój onomastyki polskiej. Ostatnia taka rozprawa wyszła w lipcu 1978 r., zawiera ona wiele postulatów badawczych na lata następne<sup>28</sup>.

Onomastyką parzył się prof. M. Karaś nie tylko pisząc prace naukowe, ale także współuczestnicząc w działalności różnych organizacji zajmujących się nazewnictwem. Był członkiem Międzynarodowej Komisji Onomastyki Słowiańskiej przy Międzynarodowym Komitecie Słowistów od początku jej istnienia. Na pierwszym posiedzeniu Komisji w Krakowie w roku 1959 został wybrany jej sekretarzem, a od roku 1973 był jej przewodniczącym. Jako faktyczny kierownik Komisji przyczynił się do rozwoju onomastyki słowiańskiej poprzez organizowanie konferencji międzynarodowych, podsumowanie problemów do opracowania. Na wszystkich konferencjach Komisji prof. M. Karaś brał aktywny udział jako referent i dyskutant. Uczestniczył w opracowaniu słowiańskiej terminologii onomastycznej. Dla potrzeb tego międzynarodowego wydawnictwa zebrał, uzupełnił i opublikował polską terminologię onomastyczną<sup>29</sup>. Był członkiem ogólnoswiatowego Komitetu Onomastycznego. Uczestniczył w kongresach onomastycznych. Na jego wniosek XIII Międzynarodowy Kongres Onomastyczny odbył się w 1978 r. w Krakowie, w Uniwersytecie Jagiellońskim. Dla tego Komitetu opracowywał od roku 1971 bieżącą bibliografię onomastyki polskiej i publikował ją w belgijskim piśmie „Onoma”. W Polsce uczestniczył prof. M. Karaś w dwu społecznie ważnych komisjach, w Komisji Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych przy Prezesie Rady Ministrów oraz w Komisji Standaryzacji Nazewnictwa Geograficznego Świata przy Ministrze Szkolnictwa Wyższego i

<sup>26</sup> *Formanty lingwistyczne i onomastyczne*, „Lingua Posnaniensis” XX, 1977, s. 19–25.

<sup>27</sup> „Bibliografia onomastyki polskiej do roku 1958 włącznie”, Kraków 1960; „Bibliografia onomastyki polskiej od r. 1959 do 1970 włącznie”, Kraków 1972.

<sup>28</sup> *O niektórych problemach onomastyki polskiej*, „Onomastica” XXIII, 1978, s. 7–23.

<sup>29</sup> *Polska terminologia onomastyczna*, „Onomastica” XIII, 1968, 352–360.

Techniki. Na zlecenie pierwszej z tych Komisji w latach 1957 – 1960 brał czynny udział w gromadzeniu nazewnictwa terenowego z Polski południowej, a później w jego przygotowaniu do wydania. Materiały te zostały opublikowane częściowo pod jego redakcją jako „Urzędowe nazwy miejscowości i obiektów fizjograficznych województw krakowskiego, kieleckiego i rzeszowskiego”. Uczestniczył w posiedzeniach Komisji Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych, opiniując propozycje zmian nazw miejscowych. W Komisji Standaryzacji Nazewnictwa Geograficznego Świata współpracował nad ustaleniem form nazw obiektów znajdujących się poza Polską. Produktem jakby ubocznym tej działalności jest rozprawa *O obcych nazwach krajów i miast (także nazw mieszkańców) w języku polskim (założenia ogólne)*<sup>30</sup>. Określił w niej zasadnicze sposoby adaptacji nazewnictwa obcego przez język polski i zasady, którymi należy się kierować przy urzędowym ich zatwierdzeniu.

O jeszcze jednej działalności prof. M. Karasia trzeba powiedzieć, mianowicie o Jego pracy w redakcji pisma „Onomastica”. Z pismem tym związany był od jego początku, tzn. od roku 1955. Nie ma tomu, a jest już ich 23, w którym nie byłoby artykułu, recenzji czy sprawozdania napisanego przez M. Karasia. Od rocznika V wchodził w skład redakcji, od VI był sekretarzem redakcji, a od XXI redaktorem naczelnym. Jako sekretarz redakcji, a później redaktor naczelny M. Karas zabiegał o dobrych autorów, o wysoki poziom naukowy pisma.

Mam nadzieję, że ten krótki przegląd ważniejszych prac onomastycznych Mieczysława Karasia pozwolił ukazać Jego prawdziwe zainteresowanie i twórczy wkład w tę dziedzinę językoznawstwa, Jego pomysłowość w stawianiu i rozwiązywaniu problemów naukowych, Jego ogromną aktywność w życiu naukowym.

<sup>30</sup> Zob. „VI Slovenská Onomastická Konferencia. Nitra 4 – 6 IV 1974”, Bratislava 1976, s. 137 – 147.

## MIECZYŚLAW KARAŚ JAKO HISTORYK JĘZYKA

W bogatym dorobku naukowym prof. Mieczysława Karasia historia języka polskiego zajmuje miejsce niepoślednie. Profesor M. Karaś był przede wszystkim znakomitym dialektologiem, ale jednocześnie doskonale przygotowanym onomastą oraz historykiem języka. Interesował Go również współczesny język polski w różnych odmianach. Ta rozległość zainteresowań badawczych stanowiła znamienity rys Jego osobowości twórczej. Przy tym mocno należy podkreślić fakt, że tej szerokości problematyki, którą brał na warsztat, towarzyszyła gruntowna wiedza i opanowana metodologia badawcza.

Prace prof. M. Karasia dotyczące historii języka – a zebrało się ich ogółem przeszło czterdzieści – mają różny charakter i niejednakową wagę: obok artykułów znajdujemy książki, obok prac materiałowych i wydawnictw źródłowych – rozprawki syntetyczne ukierunkowane teoretycznie.

Pierwsze publikacje historycznojęzykowe prof. M. Karasia pojawiają się nieco później niż prace dialektologiczne. Zaczyna od recenzji książki S. Rosponda „*Psalterz floriański*”, a tak zwana karta medyczna czyli Świdzińskiego<sup>1</sup>. Nie była to bynajmniej recenzja sprawozdawcza. Przejawiło się już w niej to, co charakterystyczne dla dalszych Jego prac z historii języka: dobra znajomość materiału historycznego i duży zmysł krytyczny.

Pierwsze poważne studium z historii języka polskiego *Historia i geografia prepozycji ot//od w języku polskim*<sup>2</sup> zwraca uwagę wzorową analizą filologiczną, która umożliwiła ostateczne rozstrzygnięcie kontrowersji na temat genezy dźwięczności w prepozycji *od*. W rozprawie tej przekonująco wykazano, że *d* pojawiło się w wyniku analogii od innych prepozycji zakończonych na spółgłoskę dźwięczną (np. *przed*, *nad*). Wnikliwa analiza materiału pozwoliła ponadto stwierdzić, że szerzenie się nowej formy *od* było uwarunkowane geograficznie (najwcześniej wprowadził ją dialekt małopolski). To zainteresowanie geografją językową przewija się stale w wielu dalszych pracach prof. M. Karasia z zakresu historii języka.

Inne prace materiałowe dotyczą zagadnień fonetycznych, morfologicznych, leksykalnych. Z problemów fonetycznych pociągał prof. M. Karasia szczególnie rozwój grup spółgłoskowych – zagadnienie do dziś nie opracowane zadowalająco. Najważniejsza jest tu rozprawa *Ze studiów nad polskimi grupami spółgłoskowymi*. Nagłos

<sup>1</sup> „Poradnik Językowy” 1954, nr 6, s. 21 – 23.

<sup>2</sup> „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” I, 1955, s. 59 – 110.

zaimka „wszy(s)tek”<sup>3</sup>. Wykorzystanie współczesnych danych gwarowych, materiałów historycznych (nazw własnych i wyrazów pospolitych) pozwoliło ustalić najważniejsze przekształcenia, jakim podlegała grupa *vš-* (metateza i uproszczenia), zróżnicowanie chronologiczne tych zmian oraz różnice geograficzne. Choć dominuje w tej rozprawie analiza materiału, nie brak tam również uwag o charakterze teoretycznym, jakie nasuwają się w związku z interpretacją faktów. I tak jest zawsze w pracach prof. M. Karasia. Analiza materiału nie jest celem samym w sobie. Zwykle jest ona źródłem refleksji o charakterze ogólniejszym – teoretycznym i metodologicznym.

Rezultatem zainteresowań ewolucją grup spółgłoskowych są dwa dalsze artykuły: *O wymianie spółgłoskowej čN//šN („rucznicą”//dziś „rusznica”)*<sup>4</sup> i *Jeszcze o zachowaniu się grup spółgłoskowych dl, tl w języku polskim*<sup>5</sup>.

Wśród prac dotyczących fonetyki na szczególną uwagę zasługuje artykuł *Uwagi o rozwoju stpol. ħ i grupy eN*<sup>6</sup>, w którym M. Karas zajął się jednym z centralnych i najbardziej skomplikowanych zagadnień fonetyki historycznej, mianowicie samogłoskami nosowymi. Zagadnienie to badane od wielu lat przeważnie metodą filologiczną wywołuje do dziś rozmaite kontrowersje. Oryginalność koncepcji prof. M. Karasia polegała na tym, że podjął on próbę zbadania ewolucji samogłosek nosowych, zwłaszcza samogłoski przedniej na tle paralelizmu, jaki daje się zauważyć w realizacji samogłosek nosowych i połączeń samogłoska ustna + *N*. Krytyczne rozpatrzenie współczesnego materiału gwarowego pozwoliło postawić tezę, że na początku XVI w. na całym polskim obszarze językowym z wyjątkiem Kaszub i Śląska pierwotne *ǣ* zmieniło się w *ę*. Dopiero później w poszczególnych gwarach nastąpił samodzielny rozwój: jedne z nich zachowały stan szesnastowieczny, tj. typ *ę*, *eN*, w innych dokonało się paralelne rozszerzenie *ę*, *eN* = *q*, *aN* czy *o*, *oN*. Materiał z zabytków historycznych tezy tej nie podważa. Hipoteza wysunięta przez prof. M. Karasia nie miała być – w zamierzeniu Autora – ostatecznym rozwiązaniem problemu. Szło tu raczej o sprowokowanie dalszej dyskusji. I rzeczywiście przedstawiono później odmienną koncepcję<sup>7</sup>, bez podania jednak odpowiednich kontrargumentów.

Profesora M. Karasia pociągały też nieraz problemy drobne, przez wielu nie zauważone, a do wyjaśnienia bynajmniej niełatwe. Przykładem takiego zagadnienia mogą być oboczne formy z *s* lub bez *s* w nagłosie typu *skóra//kora*, *skra//kra*, *strzem//trzem* itp. Zajął się nimi w artykule *Protetyczne s- w językach słowiańskich*<sup>8</sup>. Podstawę rozważań stanowi materiał polski rozpatrzony jednak na szerszym tle słowiańskim. Wśród zebranych przykładów wyróżnił Autor różne typy strukturalne. Genezę tego zagadkowego *s* można objaśniać rozmaicie. W zależności od tego, w jakich strukturach to *s* występuje, może mieć ono charakter bądź morfologiczny, bądź

<sup>3</sup> „Biuletyn PTJ” XVI, 1957, s. 115–144.

<sup>4</sup> „Język Polski” XLIX, 1969, s. 13–19.

<sup>5</sup> „Prace Filologiczne” XXV, 1975, s. 79–81.

<sup>6</sup> „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” V, 1965, s. 313–322.

<sup>7</sup> Por. K. Dejna, „Dialekty polskie”, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1973, s. 188–191.

<sup>8</sup> „Južnoslovenski filolog” XXX/1–2, Beograd 1973, s. 135–141.



fonetyczny. W tym ostatnim przypadku pełniłoby funkcję protezy spirantycznej, mającej na celu likwidację pewnych grup spółgłoskowych w nagłosie.

Podniesiona wyżej umiejętność dostrzegania drobnych, ale interesujących zagadnień przejawiała się też w pracach poświęconych historycznej morfologii języka polskiego. Przykładem tego są artykuły z zakresu fleksji. W pracy *Nominativus pluralis typu „bracia”, „wójcia”*<sup>9</sup> prof. M. Karaś ustalił chronologię powstania tych form oraz ich geografę. Okazało się, że pierwotne rzeczowniki zbiorowe typu *bracia, wójcia* funkcjonujące wtórnie jako mianowniki liczby mnogiej są charakterystyczne dla gwar małopolskich i wielkopolskich. Do języka literackiego weszły tylko dwie z tych form: *bracia* i *księża*. Zahamowanie ekspansji tych form Autor słusznie przypisuje wpływowi dialektu mazowieckiego. Ciekawe szczegóły dało się wykryć również we fleksji zaimków, czego dowodem jest artykuł *Staropolski i gwarowy biernik ja, je//nią, nie*<sup>10</sup>. I znów jak w wielu innych pracach wykazał tu prof. M. Karaś umiejętność wysnuwania wniosków historycznych ze współczesnego materiału gwarowego skonfrontowanego z danymi staropolskimi.

Oprócz tych prac materiałowych znajdujemy w dorobku Profesora artykuły o charakterze bardziej teoretycznym. Wymienić tu trzeba pracę *Z historii prasłowiańskiej deklinacji spółgłoskowej*<sup>11</sup>, w której ukazano głównie tendencje rozwojowe dawnych tematów spółgłoskowych, oraz artykuł *Kształtowanie się polskiego systemu czasów na tle ogólnosłowiańskim*<sup>12</sup>, w którym zawarta jest propozycja objaśnienia znacznego uproszczenia systemu czasów, jakie dokonało się w języku polskim.

Brał również prof. M. Karaś na swój warsztat problemy słowotwórstwa historycznego. Godna uwagi jest tu zwłaszcza rozprawka *O strukturach słowotwórczych typu „bialny”, „którny” w języku polskim*<sup>13</sup>. Analiza materiału gwarowego i historycznego pozwoliła stwierdzić, że formacje typu *skapny, szóstny* z wtórnym sufiksem *-n-* występują przede wszystkim na północy Polski. Te ustalenia materiałowe prowokują Autora do ogólniejszych rozważań, m.in. na temat fakultatywności w fonologii i morfologii. W innej pracy *Z morfologii polskich przysłówków. Oboczność typu „kiedy”//„wkiedy”, „tedy”//„wtedy”*<sup>14</sup> uwaga badacza skupia się na rozważaniach teoretycznych zmierzających do ustalenia genezy nagłosowego *w-* w formach takich, jak *wkiedy, wciagle* itp. Przyczyny powstania takich form dopatruje się w istnieniu

<sup>9</sup> „W służbie nauce i szkole. Księga pamiątkowa poświęcona Profesorowi Doktorowi Zenonowi Klemensiewiczowi”, Warszawa 1970, s. 107–116.

<sup>10</sup> „Studia językoznawcze poświęcone profesorowi doktorowi S. Rospondowi”, Wrocław 1966, s. 123–132. Por. też artykuł *Polski acc. sg. f. ten – tę // tą a lużycki tón (wspólnota czy paralelizm rozwojowy)*, *Językovedne Študie X*, Bratysława 1969, s. 38–43.

<sup>11</sup> „Symbolae linguisticae in honorem Georgii Kuryłowicz”, Wrocław – Warszawa – Kraków 1965, s. 159–169.

<sup>12</sup> „Polonica” I, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1975, s. 219–224.

<sup>13</sup> „Biuletyn PTJ” XVIII, 1959, s. 113–135.

<sup>14</sup> „Symbolae polonicae in honorem Stanisłai Jodłowski”, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1972, s. 69–73.

wariantów takich, jak *cale//wcale*. Za decydujące uważa tutaj działanie formy i pewnych proporcji między podobnymi strukturami, a nie czynniki semantyczne.

Nie zajmował się bliżej prof. M. Karaś problematyką składniową, choć i tutaj mamy do odnotowania artykuł *Staropolska rzadkość składniowa*<sup>15</sup>, poświęcony interpretacji wyjątkowej w staropolszczyźnie, częstszej w dzisiejszych dialektach zachodnich i południowo-zachodnich struktury typu *być stary dwa lata* (tj. mieć dwa lata). W strukturze takiej można widzieć rezultat wpływu obcego bądź też dialektyczny archaizm. Autor skłonny jest uznać ją za konstrukcję rodzimą o zasięgu ograniczonym dialektycznie.

Bardziej pociągała Go leksyka. Sporo studiów leksykalnych poświęcił wyrazom gwarowym, nie brak też rozprawek, w których śledzi historię i wyjaśnia genezę niektórych wyrazów. Dodać przy tym trzeba, że zazwyczaj podejmował próby objaśnienia wyrazów następujących rozmaite trudności. I tak w pierwszym studium leksykalnym „*Szczuka*” i „*szczupak*” w *historii języka polskiego*<sup>16</sup> podważył wcześniejsze ujęcie dopatrując się w *szczupaku* mazowizmu. Dokładna analiza doprowadziła Go do wniosku, że wyraz ten w polszczyźnie jest najprawdopodobniej obcego, białoruskiego pochodzenia. W innym artykule *O przysłówkowej formie „inacej”*<sup>17</sup> na podstawie materiałów staropolskich i współczesnych gwarowych dowodnie wykazał, że obok formy *inaczej*, wyłącznej w dzisiejszej polszczyźnie literackiej, istniała też postać *inacej*. Z kolei w artykule *Staropolskie i gwarowe „dosić” < dosyć >*<sup>18</sup> zajął się prof. M. Karaś historią i geografiami formy *dosić* znanej w staropolszczyźnie, częściej w gwarach, zwłaszcza małopolskich, przedstawił też nową propozycję etymologiczną. Jak trudne i złożone bywają badania leksykalne, świadczy studium *Zagadkowe „oprócz”// „prócz”*<sup>19</sup>.

Wśród studiów wyrazowych specjalne miejsce zajmują dwie rozprawki, dotyczące uczelni, z którą prof. M. Karaś był związany od czasu studiów, aż do końca życia. Są to prace: *Uniwersytet Jagielloński. 1. Nazwa i jej dzieje*<sup>20</sup> oraz *Uniwersytet Jagielloński. 2. Nazwy budynków*<sup>21</sup>. W pierwszej z nich nie tylko przedstawił zmienność określeń naszej uczelni w ciągu kilkuset lat jej istnienia, ale także wyjaśnił dokładnie od strony językowej poszczególne nazwy. W drugiej zbadał nazwy gmachów uniwersyteckich, kolegiów, burs, domów akademickich, podejmując przy tym trudny problem stosunku nazw własnych do wyrazów pospolitych.

Interesował też prof. M. Karasia problem opisu języka pisarzy lub zabytków. To niełatwe zagadnienie było niejednokrotnie przedmiotem dyskusji na seminariach dla młodszych pracowników naukowych. W dorobku naukowym Profesora nie ma

<sup>15</sup> „Poradnik Językowy” 1976, s. 266 – 271.

<sup>16</sup> „Język Polski” XXXV, 1955, s. 135 – 142. Por. też *Polskie nazwy ryb „Esox lucius” (Uwagi historyczne i próba etymologii szczupaka)*, „Zeszyty Naukowe UJ” nr 9, Filologia z. 2, Kraków 1956, s. 240 – 242.

<sup>17</sup> „Poradnik Językowy” 1957, s. 443 – 448.

<sup>18</sup> „Język Polski” LII, 1972, s. 81 – 88.

<sup>19</sup> „Język Polski” LI, 1971, s. 327 – 336.

<sup>20</sup> „Język Polski” XLVII, 1967, s. 241 – 259.

<sup>21</sup> „Język Polski” XLVIII, 1968, s. 252 – 265.

większej pracy z tego zakresu. Planował prof. M. Karas analizę językową i opublikowanie ciekawego zabytku rękopiśmiennego, obszernego dokumentu granicznych sądów polsko-litewskich. Śladem tych zamierzeń pozostał artykuł *Kilka uwag o polszczyźnie kresowej początku XVI w.*<sup>22</sup>

Jakkolwiek wspomniany zabytek nie został do tej pory wydany, to przecież prof. M. Karas zdołał zrealizować inne zamierzenia edytorskie. Do publikowania materiałów źródłowych przywiązywał wielką wagę, doskonale zdając sobie sprawę, że udostępnianie badaczom nowych zabytków językowych umożliwia pogłębienie naszej wiedzy z zakresu ewolucji języka. O prawdzie tej zapomina się niejednokrotnie. Rozpoczął od publikowania (wspólnie z historykiem Z. Perzanowskim) drobniejszych tekstów, mianowicie polskich rot sądowych – tak ważnych zwłaszcza dla dialektologii historycznej (por. *Teksty polskie z XIV-wiecznych ksiąg sądowych ziemskich krakowskich*<sup>23</sup>, *Nieznane czternastowieczne rot polskie z ksiąg sądowych ziemskich krakowskich*<sup>24</sup>, *Roty polskie z ksiąg sądowych ziemskich krakowskich z początku XV wieku*<sup>25</sup>, *Roty polskie z ksiąg sądowych ziemskich pilzneńskich z XV w.*<sup>26</sup>). Opublikował też ponownie (wydany najpierw przez J. Zatheya) fragment staropolskiego modlitewnika. Tekst ten budzący zainteresowanie zwłaszcza z powodu osobliwej ortografii (niezwykle oznaczanie miękkości kropką po literze, np. *dzis.a, ws.ol*) wydał w transliteracji i transkrypcji<sup>27</sup>.

Potem przyszedł czas na większe przedsięwzięcia. Wspólnie ze Z. Perzanowskim opublikował „Statuty kapituły norbertańskiej z r. 1340 w tłumaczeniu polskim z r. 1541” (Kraków 1970). To wzorowe wydanie zabytku zawiera równolegle zestawione fotokopie poszczególnych stron i ich transkrypcję. We wstępie znalazła się m.in. charakterystyka językowa zabytku (s. XIV – XXII).

Badaczom historii języka udostępnił też prof. M. Karas nieznaną zabytek polskiej leksykografii z pierwszej połowy XVII w., mianowicie odkryty przez R. Świętochowskiego, Mariana z Jaślik „Dykcjonarz słowiańsko-polski z roku 1641 (Dictionarium sclauopolonicum)”, (Wrocław – Warszawa – Kraków 1969). Słowniczek ten opublikowany wspólnie z A. Karasiową stanowi ciekawy dokument językowy i kulturowy. Dokładna analiza językowa wykazała, że podstawą części słowiańskiej był język cerkiewnosłowiański w wersji ruskiej (ukraińskiej) występujący w słowniku Pamby Beryndy, natomiast zbadanie zasobu słownikowego części polskiej pozwoliło stwierdzić dużą samodzielność autora słowniczka. W wydaniu równoległe są zamieszczone fotokopie stron słowniczka i ich transliteracja.

Ostatnim przedsięwzięciem edytorskim zrealizowanym przez prof. M. Karasia (wraz z L. Łysiakiem) jest wydana już po Jego śmierci „Księga sądowa państwa

<sup>22</sup> „Język Polski” LIII, 1973, s. 104 – 112.

<sup>23</sup> „Język Polski” XXXVII, 1957, s. 129 – 132.

<sup>24</sup> „Zeszyty Naukowe UJ”, Filologia z. 4, Kraków 1958, s. 237 – 255.

<sup>25</sup> „Zeszyty Naukowe UJ”, Filologia nr 6, Kraków 1960, s. 233 – 253.

<sup>26</sup> „Zeszyty Naukowe UJ”, Prace Językoznawcze z. 15, Kraków 1965 s. 274 – 280.

<sup>27</sup> „Język Polski” XLV, 1965, s. 102 – 107.

żywieckiego 1681 – 1773” (Warszawa – Kraków 1978). Jeszcze na miesiąc przed nagłą śmiercią Profesor rozstrząsał z nami na obozie naukowym w Rajczy trudniejsze problemy interpretacyjne, jakich dostarcza ten zabytek.

Dotychczas w moim szkicu omawiającym dorobek naukowy prof. M. Karasia była mowa o pracach przeważnie materiałowych, podejmujących rozmaite zagadnienia, dotyczące ewolucji poszczególnych elementów systemu językowego. Prócz takich mniej lub bardziej szczegółowych problemów można znaleźć w dorobku Profesora refleksje na tematy ogólniejsze. I tak np. zabrał on głos również na temat pochodzenia i rozwoju polskiego języka literackiego. Problem ten przez wiele lat wywoływał burzliwe dyskusje i polemiki naukowe. Ich apogeum przypadło na okres studiów prof. M. Karasia i lata Jego debiutu naukowego. Jednakże na ten temat wypowiedział się dopiero w wiele lat później w syntetycznym artykule *Kilka uwag o rozwoju polskiego języka literackiego*<sup>28</sup>. Autor wyróżnił cztery główne okresy w rozwoju polskiego języka literackiego. Pierwszy przypadający na X – XII w. charakteryzuje się brakiem języka ogólnego. W drugim okresie (XIII – pocz. XVI w.) powstają dialekty pisane odrywające się stopniowo od języka mówionego. W XVI w. ukształtował się ostatecznie w Krakowie język literacki, w którym przeważają cechy małopolskie. XVI – XVII w. to doba staropolskiego języka literackiego. W drugiej połowie XVIII w. ukształtował się nowopolski język literacki.

Podjął też prof. M. Karaś kontrowersyjny problem roli pisarzy w kształtowaniu się języka literackiego<sup>29</sup>. Wypowiadając się na ten temat stwierdził zdecydowanie, że „oddziaływanie pisarzy na kształtowanie się języka ogólnego (w jego mówionej i pisanej formie) jest *ż a d n e*”<sup>30</sup>. Język pisarzy w niewielkim stopniu odbiega od norm współczesnego języka. Oddziaływanie pisarzy ma charakter bierny, polegający na utrwaleniu języka literackiego.

Związek języka z dziejami narodu został uwypuklony w rozprawie *Język polski i jego rola w procesie zjednoczenia ziem polskich w XIV i XV w.*<sup>31</sup>

Profesor M. Karaś pisał prace nie tylko z zakresu historii języka, ale również o historii języka i językoznawstwa polskiego. Omawiając *Historię języka polskiego w ujęciu Z. Klemensiewicza*<sup>32</sup> przedstawił jednocześnie rozmaite koncepcje historii języka.

Zainteresowanie dziejami językoznawstwa polskiego przejawiało się w szkicach omawiających dorobek naukowy polskich lingwistów i innych osób zajmujących się językiem. Tu na uwagę zasługuje artykuł o znanym dziewiętnastowiecznym filozofie B.

<sup>28</sup> Štúdie Pedagogickej Fakulty v Nitre, Zborník jazykovedných štúdií na počesť VII. Slavistického Kongresu vo Varšave, Bratislava 1973, s. 89 – 102.

<sup>29</sup> *O rzekomej roli pisarzy w kształtowaniu języka literackiego (na przykładzie języka polskiego)*, „Język Polski” LVI, 1976, s. 16 – 26.

<sup>30</sup> Tamże, s. 25.

<sup>31</sup> „Zeszyty Naukowe UJ” nr 48, Prace historyczne z. 8 (zeszyt grunwaldzki), Kraków 1961, s. 35 – 53.

<sup>32</sup> „Poradnik Językowy” 1970, s. 139 – 150.

Trentowskim<sup>33</sup>, w którym przedstawił jego poglądy na temat języka, a także poczynił szkiełowe uwagi o samym języku B. Trentowskiego, zwłaszcza na temat tak licznie tworzonych neologizmów. Pobieźna, ale trafna analiza wyrazów tworzonych przez B. Trentowskiego, pod względem słowotwórczym często poprawnych, pozwoliła stwierdzić, że zamiar stworzenia rodzimej terminologii filozoficznej nie powiódł się, gdyż puryzm językowy autora przybrał skrajną postać.

W kilku pracach dał prof. M. Karaś ocenę dorobku naukowego niektórych polskich filologów i językoznawców, mianowicie Jana Hanusza<sup>34</sup>, Zenona Klemensiewicza<sup>35</sup>, Kazimierza Nitscha<sup>36</sup> i Aleksandra Brücknera<sup>37</sup>.

Omawiając szczegółowo osiągnięcia naukowe prof. M. Karasia z zakresu historii języka starałem się zarazem podkreślić charakterystyczne cechy Jego osobowości naukowej. Kończąc te krótkie rozważania dotyczące tylko jednego działu Jego twórczości naukowej, należy w syntetycznym skrócie uwypuklić cechy znamienne dla prof. M. Karasia jako historyka języka. Jego prace dowodzą doskonałego opanowania warsztatu filologicznego. Znakomita znajomość gwar umożliwiła Mu wykorzystywanie materiałów dialektalnych do badań historycznojęzykowych, dzięki czemu potrafił właściwie rozwiązać niejedną problem. W pracach swoich nie ograniczał się tylko do materiału polskiego, lecz często odwoływał się do faktów innosłowiańskich. W dorobku Profesora przeważają wprawdzie prace materiałowe, ale jak to podkreślałem niejednokrotnie, analiza materiału nie jest celem samym w sobie, zwykle służy ona do poczynienia ogólniejszych refleksji o charakterze teoretycznym czy metodologicznym.

Działalność naukowa prof. M. Karasia nawiązuje do świetnych tradycji krakowskiej szkoły językoznawczej. I choć głęboki żal wywołuje świadomość, że w księdze Jego dokonań twórczych pozostało wiele kart nie wypełnionych, to przecież cenny i obfity plon naukowy Jego krótkiego, a tak pracowitego życia zapewnia Mu trwałą pozycję w dziejach krakowskiej i polskiej lingwistyki.

<sup>33</sup> Bronisław Trentowski o języku polskim (kartka z dziejów kultury polskiej w XIX w.), [w:] „Studia z dziejów oświaty i kultury umysłowej w Polsce XVIII–XX w. Księga ofiarowana Janowi Hulewiczowi”, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1977, s. 211–220.

<sup>34</sup> Polski słownik biograficzny, t. IX, Wrocław – Warszawa – Kraków 1960–1961, s. 284–285.

<sup>35</sup> Zenon Klemensiewicz 2 IX 1891 – 2 IV 1969, „Zeszyty Naukowe UJ”, Prace Językoznawcze z. 29, Kraków 1970, s. 7–15.

<sup>36</sup> Dorobek naukowy Kazimierza Nitscha, [w:] „In memoriam Casimiri Nitsch. Księga w stulecie urodzin 1874–1974”, pod red. M. Karasia, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1975, s. 7–17.

<sup>37</sup> Aleksander Brückner jako badacz języka polskiego, „Zeszyty Naukowe UJ”, Prace Historycznoliterackie z. 20, Kraków 1971, s. 31–46. Por. też A. Brückner, „Początki i rozwój języka polskiego”, Wybór prac pod red. M. Karasia, Warszawa 1974, *Słowo wstępne*, tamże, s. 5–26.

## ZAINTERESOWANIA MIECZYŚŁAWA KARASIA WSPÓŁCZESNYM JĘZYKIEM POLSKIM

### I

W obrębie zainteresowań naukowych prof. Mieczysława Karasia na plan pierwszy, biorąc pod uwagę zarówno skalę jak i ilość dokonań, wysuwa się niewątpliwie dialektologia, w nieco mniejszym może stopniu onomastyka, a następnie historia języka, a więc gałęzie lingwistyki uprawiane przez Jego poprzedników i wyraźnie dominujące w krakowskim środowisku językoznawczym aż do końca lat sześćdziesiątych. Zainteresowania polszczyzną współczesną ogólną pojawiły się wprawdzie już u początku naukowej biografii Profesora, ale tworzyły nurt ledwie zaznaczony paroma artykułami z zakresu leksykologii, o wyraźnym zresztą nachyleniu w stronę dialektologii i historii języka<sup>1</sup>. W nurcie tym umiejscowić też można, biorąc pod uwagę ówczesne (początek lat pięćdziesiątych) wyobrażenia o polszczyźnie współczesnej, pierwszą pracę językoznawczą M. Karasia *Kilka uwag o polskiej gwarze partyjnej przed pierwszą wojną światową*<sup>2</sup>, mającą, jakbyśmy dziś powiedzieli, charakter socjolingwistyczny i zapoczątkowującą Jego dociekania na temat odmian polszczyzny. Na około 200 prac napisanych w latach 1951 – 1969, tj. od chwili debiutu do momentu objęcia kierownictwa nad dawną Katedrą Języka Polskiego UJ (wkrótce później wchłoniętą przez Instytut Filologii Polskiej), zaledwie 5 prac tyczy się bezpośrednio interesującego nas tu obszaru wiedzy, przy czym mają one charakter drobnych artykułów.

Sytuacja zmienia się w latach siedemdziesiątych, zmienia się w tym sensie, że przy zachowaniu dotychczasowych obszarów badań (dialektologia, onomastyka, historia języka) następuje niejako aneksja czwartego obszaru: współczesnego języka literackiego.

Różne na to złożyły się powody. Niemalą rolę odegrały tu przemiany dokonujące się w językoznawstwie polskim, będące częścią ogólnych przeobrażeń w humanistyce, a także w innych gałęziach nauki, przeobrażeń mających na celu powiązania nauki z problemami i pragmatyką życia współczesnego. Znaczne, jak wiemy, uczestnictwo prof. M. Karasia w kształtowaniu programu i celów badań w środowisku krakowskim i ogólnopolskim musiało znaleźć też wyraz we własnej pracy naukowej i w różnych

<sup>1</sup> Por. artykuł *Jeszcze o ciuchach*, „Język Polski” XXXII, 1952, s. 42–44.

<sup>2</sup> „Język Polski” XXXI, 1951, s. 15–25.

przedsięwzięciach podejmowanych na najbliższym Mu odcinku pracy, w zespole językoznawców Instytutu Filologii Polskiej UJ, Jego uczniów i współpracowników.

Objąwszy ster nad tym zespołem narzucił Profesor zgoła zawrotne tempo pracy i zasypał go licznymi planami naukowymi. Wymienimy tu tylko prace zbiorowe, jakie niewielki w końcu zespół podjął lub miał podjąć w latach 1969 – 1977: opracowanie *Słownika wymowy polskiej*, badania nad językiem telewizji, język mówiony Krakowa i Nowej Huty, kształtowanie polskiego języka artystycznego, ukończenie bibliografii dialektologii polskiej, organizacja pracowni poradnictwa językowego (połączona ze stałym prowadzeniem kolumny *Kłopoty językowe* w „Dzienniku Polskim”), zredagowanie nowego wyboru polskich tekstów gwarowych, projekt napisania podręcznika „Gramatyka współczesnej polszczyzny”, projekt opracowania encyklopedii języka polskiego, zamysł zredagowania drugiej części *Słownika wymowy polskiej*, obejmującej nazwy własne, plan opracowania *Słownika imion współczesnych*, organizacja kilku konferencji naukowych ogólnopolskich, współorganizacja (z IJP PAN) XIII Międzynarodowego Kongresu Onomastycznego.

Można by było (a to przecież nie koniec listy) tymi zadaniami obdzielić co najmniej parę ośrodków badawczych. Profesor M. Karas lubił odwoływać się do pragmatyki i zwykł często mawiać przy różnych okazjach: „takie jest życie”, ale niektóre jego plany i inicjatywy były z ową pragmatyką w kolizji. Powiemy więcej: Profesor nie liczył się z trudnościami i możliwościami (przede wszystkim z własnymi siłami), myślał kategoriami przyszłości, wykazując w tej mierze niemały polot, ale też nadmierny niekiedy optymizm.

Wydawać by się mogło, iż odeszliśmy daleko od tematu niniejszego artykułu, sądząc jednak, że wymaga on pełniejszego oświetlenia ze względu na charakter prac Profesora napisanych w latach 1969 – 1977. Są one przejawem osobistego uczestnictwa M. Karasia w wymienionych powyżej planach badań, a zarazem symptomem pewnego niepokoju, pośpiechu połączonego z wielką dozą ambicji, tak istotnego składnika Jego biografii. Są to prace zróżnicowane pod względem tematycznym, przeważnie teoretyczne, utkane częstokroć z pytań i wątpliwości, podnoszące konieczność bliższego zbadania danych zjawisk, pełniejszego udokumentowania wysuniętych tez, z reguły śmiałych i przekornych. Są to artykuły mające charakter szkiców, pomysłów interpretacyjnych.

Daleki jestem od zamiaru snucia dywagacji krytycznych, podkreślę tylko, iż niektóre rozprawy Profesora prowokują do polemik i dyskusji, taki bowiem jest ich kształt i cel. Trzeba przy tym pamiętać, iż poetyka szkicu i artykułu problemowego uwalnia autora od wszystkich tych wymogów, jakie są nieodzowne i właściwe pracom monograficznym, opartym na pełnym i usystematyzowanym materiale. Wartość omawianych prac Profesora trzeba mierzyć tymi kryteriami, które przystają do artykułu problemowego.

Niemal wszystkie artykuły M. Karasia ujawniają nieprzeciętną intuicję i spostrzegawczość, we wszystkich znaleźć można sądy oryginalne, wsparte zawsze choćby cząstkowym materiałem egzemplifikacyjnym, sądy, jak już się rzekło, przeciwstawiające się wielu ugruntowanym i – zdawać by się mogło – pewnym stanowiskom. Nawet

wtedy, gdy wkraczał M. Karas w dziedziny dla siebie nowe, jak w przypadku stylistyki czy socjolingwistyki, umiał wyłuskać jakieś zagadnienie intrygujące i oświetlić je po swojemu. Sprzyjało temu ogólne przygotowanie językoznawcze i filologiczne, oparte z jednej strony na podstawach lingwistyki strukturalnej, a z drugiej – na wieloletnich doświadczeniach empirycznych (por. liczne monografie dialektologiczne czy onomastyczne), będących nie wyczerpanym źródłem naukowej odkrywczosci.

Wspomnieliśmy o pośpiechu, z jakim pracował Profesor w ostatnich latach. W okresie 1969 – 1977, a więc w ciągu 8 lat napisał ponad 150 prac, a więc w porównaniu z okresem 1951 – 1969, dwukrotnie dłuższym, podwoił swój dorobek, a w zakresie prac o języku literackim współczesnym – powiększył go czterokrotnie, napisawszy 21 artykułów, w tym 2 broszury.

## II

Z jakich kręgów tematycznych są to prace i jaka, że użyję ulubionego przez Profesora słowa, jest ich hierarchia ważności? Na pierwszym miejscu wymienić należy niewątpliwie prace fonologiczne i fonetyczne dotyczące języka ogólnego (literackiego). Stanowiły one kontynuację (w sensie teoretycznym i metodologicznym) Jego badań nad fonologią gwar, a szczególnie gwary orawskiej<sup>3</sup>. Fonologia była dziedziną, której poświęcił wiele uwagi i której postępy śledził stale i rzetelnie, czego wyrazem był m.in. artykuł *Fonologiczne i fonetyczne badania nad językiem polskim*<sup>4</sup>. Najciekawszą pracą wydaje mi się rozprawka *Faktyczne i pozorne tendencje we współczesnym systemie fonologicznym języka polskiego*<sup>5</sup>, opublikowana w 1976 r., podsumująca w dużym stopniu poprzednie, przeważnie drobne prace. Pisał we wstępie do tego artykułu: „wiele spraw traktuję dyskusyjnie, niekiedy nawet świadomie wyjaskrawiam własne ujęcia i spostrzeżenia wbrew utartym nieraz poglądom”<sup>6</sup>. Istotnie, artykuł ten „wywracał” obraz systemu fonologicznego polszczyzny ogólnej. Zdaniem autora system ten zachwiał się po 1945 r. i ulega obecnie głębokim zmianom, na skutek eliminacji fonemów wargowych palatalnych (*p', b', v', f', m'*) przy równoczesnym przesunięciu się wariantu *i* do roli fonemu. Fonetycznym tego przejawem jest powszechna wymowa typu *mjasto, pjana, bjaly* ..., czyli tzw. wymowa asynchroniczna. Według M. Karasia ta tendencja języka nie zamyka się tylko na wargowych miękkich (choć w ich przypadku jest najbardziej zauważalna), podobny proces eliminacji zachodzi w artykulacji fonemów *k', g', x'* (szerzenie się wymowy typu *kjedy, hjena*). Podkreślał też odchodzenie od palatalności w przypadku *l'* (przed *i, j* i spółgłoskami miękkimi).

<sup>3</sup> Por. rozprawę „Polskie dialekty Orawy”, cz. I, Kraków 1965.

<sup>4</sup> „Biuletyn PTJ” XXVII, 1969, s. 39–47.

<sup>5</sup> „Biuletyn PTJ” XXIV, 1976, s. 7–15.

<sup>6</sup> Tamże, s. 8.



Faktycznie, jak pisał, zmiany w strukturze fonologicznej języka ogólnego zaszły również w przypadku samogłosek nosowych, które zanikają jako samodzielne fonemy; eliminacji uległ wariant zębowy *l*, dokonał się zanik resztek *e* pochylonego. Przemianom ulega też akcent (szerzenie się akcentu inicjalnego) i inne elementy dawnej tzw. literackiej wymowy.

Świadomość tych przemian zrodziła ideę opracowania *Słownika wymowy polskiej*<sup>7</sup> i projekt napisania nowych prawideł wymowy polskiej<sup>8</sup>. To pierwsze zamierzenie zostało wykonane wspólnie z grupą językoznawców Instytutu Filologii Polskiej UJ w bardzo szybkim – jak na tego typu przedsięwzięcia i skromne możliwości – czasie, przy wielkim nakładzie pracy zespołu redakcyjnego, a zwłaszcza mgr Marii Madejowej. Trudno mi jako skromnemu uczestnikowi tej pracy dokonywać jej oceny. Różne na temat *Słownika*, zgodnie zresztą z przewidywaniami jego Redaktora, wysuwa się zastrzeżenia. Trzeba jednak pamiętać, iż jest to pierwszy tego rodzaju słownik i że materiał w nim zawarty (około 36 tys. haseł) wychwytuje wiele zjawisk nie uwzględnianych w istniejących zasadach wymowy, a nawet w podręcznikach i pracach fonetycznych i fonologicznych. Dodać też należy, iż wbrew partykularno-krakowskiemu praktykom poprzednich generacji językoznawców Redaktor *Słownika* przyznał prymat wymowie warszawskiej jako wymowie ośrodka centralnego, unifikującego. Aczkolwiek *Słownik* ustala, siłą rzeczy, określone hierarchie wymowy, wartościuje dane zjawiska, to, jak pisze prof. M. Karaś, jego autorzy nie rościli sobie „najmniejszego prawa do nieomyślności ani nawet do wyłączności i powszechnej słuszności rozwiązań”<sup>9</sup>. Z tego to powodu nie umieścił Profesor w tytule słownika przymiotnika „poprawny”.

Zarysowany tu w bardzo wielkim skrócie krąg zainteresowań i dokonań M. Karasia w zakresie fonologii i fonetyki języka literackiego zajmuje w jego dorobku miejsce ważne, newralgiczne, rzutujące bezpośrednio na inne prace z zakresu przeobrażeń i stanu polszczyzny współczesnej. Powiedziałbym nawet: zainteresowania te stanowiły punkt wyjścia do pasjonującego go tematu przemian, jakie zaszły w języku polskim po drugiej wojnie światowej<sup>10</sup>. Zwracając uwagę, iż powojenna lingwistyka polska w znikomym stopniu zajmowała się współczesnym językiem mówionym i pisanym (szerzej: stanami synchronicznymi języka jako etapami zmian diachronicznych) zarysował Prof. M. Karaś – jako pierwszy spośród innych naszych językoznawców – ogólny obraz ewolucji, która dokonała się w naszym języku na przestrzeni lat 1945–1975. Mam tu na myśli pracę *Jak się zmienia język polski?*, zmodyfikowaną i poszerzoną w artykule *O tendencjach rozwojowych współczesnej polszczyzny*<sup>11</sup>. We wstępnych rozważaniach podważył M. Karaś parę kanonów

<sup>7</sup> *Słownik wymowy polskiej*, Warszawa – Kraków 1977.

<sup>8</sup> Autorem tej pracy miał być M. Karaś, niestety, nie zdążył jej napisać.

<sup>9</sup> *Słownik wymowy...*, s. VIII.

<sup>10</sup> Por. artykuły *Jak zmienia się język polski?*, „Życie Literackie” 1972 nr 40; *O tendencjach rozwojowych współczesnej polszczyzny*, [w:] „Kronika UJ za lata akad. 1968/69, 1969/70”, Kraków 1974, s. 157–168.

<sup>11</sup> Zob. przypis 10.

gramatyki opisowej. Przede wszystkim zakwestionował zasadę wyodrębniania fazy synchronicznej języka według kryterium trzech pokoleń (około 75 lat), podkreślając, że zmiany w obrębie systemu gramatycznego i leksykalnego dokonują się niekiedy szybciej, podlegają bowiem w pewnych okresach szczególnemu ciśnieniu różnych czynników wewnętrznych i zewnętrznych. Sądził więc, że za datę wyjściową fazy współczesnej trzeba uznać rok 1945 i podał sporo argumentów ze wszystkich poziomów języka (fonetyka, fleksja, słowotwórstwo, składnia, leksyka) przemawiających za takim (1945 – 1975) podziałem czasowym. Podał także krytykę stary pogląd, iż w opisie systemu polszczyzny ogólnej (a w konsekwencjach – w ustalaniu jej prawideł poprawnościowych) należy się opierać, jak to niegdyś czyniono, na języku wąskich warstw inteligencji krakowsko-warszawskiej. Traktował ów język jako twór nazbyt „wzorcowy”, sztuczny. Sądził, iż tzw. język literacki nie jest tworem jednolitym, że w jego uwarstwieniach funkcjonalnych i socjalnych liczy się nade wszystko codzienny język mówiony, mający szeroki geograficznie i społecznie zasięg. W tym związku kwestionował statycznie rozumiane pojęcie normy ogólnej, wskazując na istnienie zarówno w płaszczyźnie chronologicznej, jak też geograficznej oraz socjalnej znacznych deferencjacji języka ogólnego. Można powiedzieć, iż w Hjelmślövowskiej triadzie: system – norma – uzus, doceniał znaczenie tego ostatniego członu, podkreślając wagę badań nad językiem żywym, w tym potrzebę badań ilościowych, obejmujących szerokie kręgi użytkowników języka. Instytucyjnie zbliżał się do koncepcji badań socjolingwistycznych<sup>12</sup>.

Podejmując owe zagadnienia zajął się prof. M. Karaś sprawami ściśle z nimi związanymi, a mianowicie: kwestią stosunku języka literackiego do gwar, statusem tzw. gwar miejskich, których istnienie jako szczególnego fenomenu językowego poddawał w wątpliwość<sup>13</sup>, problemem języków profesjonalnych, ważniejszymi odmianami języka ogólnego, w tym – języka prasy, radia i telewizji oraz języka artystycznego.

Interesowały go płaszczyzny styków między różnymi odmianami polszczyzny, m.in. w sferze słownictwa. Spośród prac leksykologicznych wymienię tu tylko jedną, prawdziwie koronkową rozprawę, pt. *Nazwy ścianki pudełka od zapalek, o którą się pociera główkę zapalki*<sup>14</sup>. Nadtytuł tej pracy: *Ze studiów nad słownictwem nowszej polszczyzny* zapowiadał cykl artykułów. Jest to nader ciekawe, przy pozornie błahym temacie, studium o procesach nazwotwórczych w języku. Na przykładzie owej ścianki mającej aż dziewięćdziesiąt nazwań buduje badacz swoiste prawo czy raczej mechanizm nazwotwórczy, polegający na tym, iż „brak nazwy nadrzędnej umożliwia powstawanie coraz to nowych określeń, a w konsekwencjach brak warunków do

<sup>12</sup> Problematyką socjolingwistyczną zajął się M. Karaś niedługo przed śmiercią w związku z badaniami języka mówionego Krakowa i Nowej Huty, kierowanymi obecnie przez B. Dunaja.

<sup>13</sup> Por. artykuł *Jak jest z tymi gwarami miejskimi czy też miastowymi?*, [w:] „Miejska polszczyzna mówiona. Metodologia badań. Materiały z konferencji w Sosnowcu”, pod red. W. Lubasia, „Zeszyty Naukowe UŚ w Katowicach”, Katowice 1974, s. 21 – 33.

<sup>14</sup> „Zeszyty Naukowe UJ”, Prace Językoznawcze z. 35, Kraków 1971, s. 116 – 125.

ukształtowania się hierarchii, rozbieżności między słownictwem zawodowym, specjalnym a potocznym, obiegowym”<sup>15</sup>.

Kwestia powstawania i cyrkulacji słownictwa we współczesnej polszczyźnie była tematem kilku artykułów, także opracowań popularnych, publicystycznych pomieszczanych w prasie codziennej i w tygodnikach, np. w „Życiu Literackim” i „Polityce”. Zawarł w tych pracach sporo ciekawych spostrzeżeń z zakresu ścierania się różnych tendencji leksykalnych. Tak np. przeciwstawiając się „przesadnemu biadoleniu nad losem polszczyzny”<sup>16</sup>, podkreślał powrót niektórych wyrazów starych, np. *wojewody* i *naczelnika*, a także zjawisko wypierania słów obcych przez rodzime, np. *areoplanu* przez *samolot*, *trotuaru* przez *chodnik*, *szofera* przez *kierowcę* itp. Sądził, wbrew poglądom wielu specjalistów z zakresu kultury i poprawności językowej, iż „języka nie trzeba bronić, sam to robi najlepiej i wszelkie nadwyżki, zbędne wyrazy i formy wcześniej czy później przeminą”<sup>17</sup>. Dwie rzeczy budziły jednakże Jego niepokój: szerzenie się w języku potocznym, a także w języku literatury wulgaryzmów, a w języku środków masowego przekazu – „sztampy językowej”, pustosłowia i barokowego zdobnictwa. Ze szczególną pasją występował przeciwko, jak pisał dosadnie, „niechlujstwu i chamstwu językowemu”<sup>18</sup>.

Kolejnym ważkim nurtem zainteresowań w ostatnich latach działalności naukowej prof. M. Karasia był język literatury. Zaczął od razu ambitnie, podejmując z jednej strony próbę zarysowania ważniejszych tendencji językowych w prozie polskiej lat 1945–1975 (co korespondowało z omówionym uprzednio motywem badań nad przeobrażeniami języka polskiego w tym okresie), a z drugiej – próbę określenia niektórych podstawowych właściwości języka literatury w odniesieniu do innych odmian językowych.

Na podkreślenie zasługuje tu fakt, iż M. Karaś rozumiał potrzebę i wagę badań stylistyczno-lingwistycznych. Na jego seminariach i zebraniach naukowych problematyka stylistyczna pojawiła się z początkiem 1970 r., a w następnych latach występowała już często. Życzliwie odniósł się Profesor do projektu organizacji stałych konferencji ogólnopolskich poświęconych językowi artystycznemu<sup>19</sup>. Swoim uczniom podsuwał różne ciekawe tematy prac, sam miał w zwyczaju przedstawianie na posiedzeniach naukowych językoznawców z Instytutu Filologii Polskiej UJ niektórych własnych koncepcji i pomysłów.

<sup>15</sup> Tamże, s. 23.

<sup>16</sup> Zob. artykuł *Język polski i tolerancja*, „Życie Literackie” 1975, nr 26, s. 7.

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> Zob. artykuł *O rzucaniu mięsem*, „Polityka” 1975, nr 42, s. 8. Wcześniej w artykule *Brycht, czyli niby-gwara na scenie*, „Życie Literackie” 1970, nr 20 i w artykule *Niby-gwara na scenie*, „Język Polski” LI, 1971, s. 59–63 podkreślał M. Karaś skłonność tego pisarza do wprowadzania wulgaryzmów, mających rzekomo imitować mowę ludową.

<sup>19</sup> Pierwsza konferencja, zorganizowana przez IFP UJ odbyła się 17–19 lutego 1975 r. w Krakowie. M. Karaś wygłosił na niej referat, zob. „Z zagadnień języka artystycznego”, pod red. J. Bubaka i A. Wilkonii. „Zeszyty Naukowe UJ”, Prace Językoznawcze z. 54, Kraków 1977.

A miał ich sporo. Stosując tutaj miarkę oryginalności, wymienilibym wprawdzie prace teoretyczne, a w ich obrębie – rozprawkę *O rzekomej roli pisarzy w kształtowaniu języka literackiego (na przykładzie języka polskiego)*<sup>20</sup>, w której wysunął tezę o braku wpływu języka wybitnych twórców na język ogólny literacki, tezę, podważając istniejące opinie w tej sprawie. Pisał, ujmując rzecz dobitnie: „Oddziaływanie pisarzy na kształtowanie się języka ogólnego (w jego mówionej i pisanej formie) jest żadne”<sup>21</sup>. Ów, kontrowersyjny przynajmniej w odniesieniu do odmiany pisanej języka, pogląd oparł M. Karas na obserwacjach historycznych oraz współczesnych. W odniesieniu do historii języka teza M. Karasia stawiała w odmiennym świetle cały problem genezy polskiego języka literackiego i stosunku języka literatury do jego nieliterackich odmian. Podkreślał przy tym Autor tego ciekawego artykułu, iż Jego stanowisko jest „domnianiem”, i postulował konieczność podjęcia szczegółowych badań.

Innym podjętym przez Profesora problemem było „ustalenie opozycji, punktu odniesienia, do którego możemy sprowadzić język dzieła literackiego”<sup>22</sup>. Sądził, przeciwstawiając się poglądom praskich strukturalistów i wielu współczesnych badaczy, iż określenie tej opozycji jest, ze ściśle językoznawczego punktu widzenia, trudne i ciągle otwarte. Głównym źródłem trudności, Jego zdaniem, jest fakt, że zarówno język ogólny (jako potencjalny człon przeciwstawienia), jak też język literatury są bytami niejednolitymi, wewnątrznie zróżnicowanymi.

Snując rozważania nad językiem literatury, w tym nad językiem pisarzy, uważał, iż nie można (jak się to praktykowało w tradycyjnych pracach językoznawczych) traktować tego języka w sposób globalny, że należałoby mówić raczej o języku poszczególnych utworów „dających się traktować jako pewne samodzielne i wewnętrznie uformowane jedności tak treściowe, jak i formalne”<sup>23</sup>. Był zwolennikiem analiz bardziej pełnych, obejmujących całokształt tworzywa językowego tekstów, a nie jego wybranych właściwości. Stąd postulat badań statystycznych, który podsuwał swoim uczniom i który sam urzeczywistniał w niektórych pracach.

Długi jest rejestr pomysłów i tez Profesora zasługujących na dokładniejsze omówienie, przerastające ramy niniejszego referatu. Wspomnieć tu jeszcze musimy o artykułach dotyczących stylizacji gwarowej w literaturze. W tej materii znakomity dialektolog miał wiele do powiedzenia. Podnosił on parokrotnie, znów na przekór mniemaniom innych badaczy, m.in. piszącego te słowa, sprawę wzrastających wpływów gwarowych, nawet istnienie swoistej mody na gwaryzmy w języku literatury (a także w języku potocznym). Intrygowały go różne przejawy gwaryzacji tekstów. W artykule *O hierarchii gwarowych środków stylistycznych (uwagi i propozycje)*<sup>24</sup> rozwinął w interesujący sposób kwestię stosowalności i hierarchizacji poszczególnych

<sup>20</sup> „Język Polski” XVI, 1976, s. 16 – 26.

<sup>21</sup> Tamże.

<sup>22</sup> Zob. „O polskim języku artystycznym (1944 – 1974)”. Warszawa – Kraków 1974, s. 4.

<sup>23</sup> Tamże.

<sup>24</sup> „Z zagadnień języka artystycznego...”, s. 39 – 49.

plaszczyzn językowych gwary w tekstach literackich, dając ciekawą podbudowę teoretyczno-metodologiczną problematyce stylizacji.

W języku prozy polskiej trzydziestolecia, któremu poświęcił dwie prace<sup>25</sup>, dostrzegł M. Karaś, opierając się na badaniach sondażowych, różne sprzeczne tendencje, np. nawiązania do języka mówionego obok skłonności niektórych pisarzy do ulegania wzorcom języka „pisanego”; podnosił też kwestię synkretyzmu językowego wielu autorów. Według M. Karasia – wyraźnie rysuje się skłonność do pisania krótkimi, „telegraficznymi” zdaniami, będąca przejawem dążności „do oddawania samego procesu myślenia bez uciekania się do jakiegokolwiek jego przeróbki”<sup>26</sup>. Prace dotyczące języka pisarzy mają charakter, jak sam autor przyznaje, szkicowy, mający uzmysłowić językoznawcom pilne zadania badawcze. Badania nad językiem literatury traktował jako część badań nad językiem współczesnym, we wszystkich jego odmianach i uwarstwieniach, badań nadrabiających długotrwałe zaniedbania polskiego językoznawstwa.

Snuł Profesor do ostatnich dni liczne plany badawcze, do wielu wymienionych powyżej kwestii chciał wrócić, licząc się z możliwością uzyskania w najbliższej przyszłości więcej czasu dla siebie. Nagła śmierć przerwała te plany, które z pewnością by spełnił, będąc badaczem wielkiej pracowitości, rzutkim i ambitnym. Nikt spośród Jego uczniów i współpracowników nie zdawał sobie sprawy z tego, że Profesor się spieszył. Tym pośpiechem podszyta była cała Jego działalność w ostatnich latach, pełna niepokoju, maskowana na zewnątrz energią i autorytatywnym stylem bycia. Ów pośpiech przyniósł jednakże wiele dokonań. Mówiąc o poczynaniach w dziedzinie badań nad językiem współczesnym, uważał prof. M. Karaś, iż „należy je witać z pełnym zrozumieniem i nie mniejszą radością”<sup>27</sup>. Z takim właśnie przyjęciem spotykały się poczynania Profesora u Jego młodych następców. Dziś zasługują one na uznanie. I nakazują kontynuację.

<sup>25</sup> Por. „O polskim języku artystycznym...”, i *Polszczyzna w prozie debiutów powojennych*, [w:] „W kręgu literatury Polski Ludowej”, Kraków 1975, s. 79 – 81.

<sup>26</sup> „O polskim języku artystycznym...”, s. 12.

<sup>27</sup> Tamże, s. 21.

## ZAINTERESOWANIA SŁAWISTYCZNE MIECZYŚŁAWA KARASIA

Mieczysław Karaś był ostatnim z powojennego pokolenia polonistów o tak wszechstronnym i szerokim przygotowaniu sławistycznym. Sławistycznie kształcił się zarówno u swoich polonistycznych mistrzów, zarazem znakomitych sławistów – Kazimierza Nitscha, Witolda Taszyckiego, jak i u Tadeusza Lehra-Spławińskiego, Mieczysława Małeckiego i Tadeusza Milewskiego. Języki słowiańskie zgłębiał teoretycznie i opanowywał praktycznie także u Franciszka Sławskiego i Vilima Frančicia.

Organizacyjne związanie się z placówkami polonistycznymi (Katedra Języka Polskiego w UJ, Pracownia Słownika i Atlasu Gwar Polskich w PAN) i wynikające stąd obowiązki naukowe nie dały Mu potem możliwości wykorzystania w pełni sławistycznego wykształcenia. Z konieczności musiał ograniczyć swoje naukowe zainteresowania i skoncentrować się na polonistyce, przed którą stanęły po wojnie niezwykle ważne i pilne zadania naukowe. A M. Karaś włączył się tu nie tylko jako bardzo aktywny wykonawca, ale i energiczny organizator. Młodemu uczonemu powierzono bowiem kierownictwo wielu ważnych w skali kraju naukowych przedsięwzięć. Siłą rzeczy poluźnić się musiały Jego związki ze sławistyką, ale zainteresowań sławistycznych nigdy nie zaniechał. Czytelnik czasopism naukowych krajowych i zagranicznych przekonywał się na podstawie licznych recenzji, jak M. Karaś – polonista uważnie śledzi wydawnictwa sławistyczne. Doskonale wiedział, co wychodziło w Bułgarii, Jugosławii, Czechosłowacji, systematycznie recenzował wydawnictwa sławistyczne radzieckie i niemieckie. Poważny jest też Jego oryginalny dorobek sławistyczny. Składa się na niego kilkadziesiąt pozycji: monografie, rozprawy, artykuły i komunikaty naukowe, recenzje i przeglądy. Profesor M. Karaś był uczonym o niezwykle szerokich horyzontach i zainteresowaniach naukowych. Zapisał się na trwałe w onomastyce, dialektologii i porównawczej gramatyce słowiańskiej.

Dorobek prof. M. Karasia w zakresie gramatyki porównawczej języków słowiańskich nie jest ilościowo obfity. Obejmuje kilka rozpraw i artykułów. W rozprawie pt. *Protetyczne s- w językach słowiańskich* opublikowanej w „*Studia linguistica in honorem Michaelis Stevanović*”<sup>1</sup> podjął próbę wyjaśnienia zagadkowego nagłosowego s- w wyrazach typu *skóra//kora*. W materiale wyrazowym wydzielił warstwy chronologiczne, zbadał ich budowę. Dowiódł, że połączenia *s + kt* miały pierwotnie

<sup>1</sup> „*Južnoslovenski Filolog*” XXX, 1–2, Beograd 1973, s. 135–141.

charakter morfologiczny, *s* stanowiło tu rodzaj alomorfu nadwyżkowego, natomiast w połączeniach *s + tk + r* traktuje *s* jak *t* lub *d* w połączeniach psł. grup *sr*, *zr* lub jako swoisty bezfunkcyjny sufiks. Trudno się jednoznacznie opowiedzieć za morfologią czy za fonetyką jako czynnikiem sprawczym powstania formacji z nagłosowym *s*-. W rozprawie *Z historii prasłowiańskiej deklinacji spółgłoskowej*, opublikowanej w księdze ku czci prof. Jerzego Kuryłowicza<sup>2</sup>, przedstawił na podstawie materiału języków literackich i gwar kierunki przekształceń i zmian dawnych tematów spółgłoskowych. Pokazał, że działały tu zasadnicze dwa czynniki. Jeden to czynnik fleksyjny, zapoczątkowany już w epoce prasłowiańskiej, a polegający na wyrównaniach do tematów samogłoskowych, przy czym tendencja ta była produktywna także w poszczególnych językach. Drugim ważnym czynnikiem były zmiany morfologiczne polegające na derywacji sufiksальной. Pojawiły się one w poszczególnych językach słowiańskich i miały rozmaity zakres. W wyniku działania obu tych procesów, przy równoczesnym wyparciu dawnych morfemów fleksyjnych przez końcówki tematów samogłoskowych, dokonał się zanik deklinacji spółgłoskowej jako odrębnego paradigmatu. Procesy te zapoczątkowane jeszcze w epoce prasłowiańskiej trwają do dnia dzisiejszego, co szczególnie jasno ukazują dialekty języków słowiańskich, które wbrew stabilizacji właściwej językiem literackim, kontynuują proces likwidacji dawnej odmiany spółgłoskowej głównie za pomocą derywacji morfologicznej. Interesująca jest rozprawa *Polski acc. sg. f. ten ≤ tę//tą, a lużycki tón (wspólnota czy paralelizm rozwojowy?)* opublikowana w księdze poświęconej słowackiemu uczonemu Józefowi Stolcowi<sup>3</sup>. Podjął w niej M. Karas próbę wyjaśnienia tej interesującej formy gwarowej, występującej na Podhalu i na pograniczu Małopolski i Wielkopolski. W świetle faktów geograficznych i chronologicznych uważa Autor, iż mamy tu do czynienia z paralelizmem, a nie wspólnotą. Odrzuca próbę fonetycznego wyjaśnienia formy *ten*. Wskazuje na dwie możliwości tłumaczenia: hiperpoprawność przy naśladowaniu wymowy samogłosek nosowych dialektów sąsiednich. *Ten wode* trzeba by zatem ujmować jako przejęcie wymowy *tę*, przy czym wobec braku w tych gwarach samogłosek nosowych w wygłosie wprowadzono tu grupę *-en* najbliższą samogłosce nosowej, a poza tym istniejącą w dialekcie naśladowanym. Drugie objaśnienie bierze za punkt wyjścia formę *tą*, realizowaną w wielu dialektach jako *tom*. Pojawia się wtedy dublet *te ≤ tę//tom ≤ tq*. Forma *ten* polegałaby na dostosowaniu się do *tom* i *to* w ten sposób, że spółgłoskę *-m* zastąpiłaby spółgłoska *-n*. Forma *ta* była niejako kompromisem między formami *tom//tq*.

Dialektologia słowiańska była stale w centrum uwagi M. Karasia, kierownika największych zespołowych opracowań dialektologicznych w Polsce („Atlas gwar polskich”, *Słownik gwar polskich*). Żywo interesował się postępowaniem prac nad „Ogólnosłowiańskim atlasem lingwistycznym” i atlasami językowymi, przygotowywanymi w poszczególnych krajach słowiańskich. W 1964 r. opublikował na łamach „Rocznika

<sup>2</sup> *Symbolae linguisticae in honorem Georgii Kuryłowicz*, „Prace Komisji Językoznawstwa” nr 5, Wrocław 1965, s. 159–169.

<sup>3</sup> „Jazykovedne štúdia” X, Bratislava 1969, s. 38–43.

Sławistycznego” obszerny artykuł pt. *Słowiańska geografia lingwistyczna*<sup>4</sup>, w pięć lat później w czasopiśmie „Zeitschrift für Dialektologie und Linguistik” rozprawę *Slawische Sprachatlanten*<sup>5</sup>, w której przedstawił szczegółowo rozwój prac nad słowiańskimi atlasami językowymi do roku 1968 i zamierzenia w tym zakresie na przyszłość. Ogłosił też szereg studiów z zakresu słownictwa gwarowego, w których szeroko uwzględniał dane języków i dialektów słowiańskich. Ważne dla sławistyki są *Studia nad dialektologią ukraińską i polską*<sup>6</sup> zawierające cenne materiały dla poznania gwar zachodnioukraińskich i wzajemnego oddziaływania na siebie obu języków.

Największe są osiągnięcia prof. M. Karasia w zakresie onomastyki słowiańskiej. Sławistyczny charakter ma Jego praca doktorska pt. *Nazwy miejscowe typu „Podgóra”, „Zalas” w języku polskim i innych językach słowiańskich* wydana w 1955 r. jako numer pierwszy „Prac Onomastycznych Komitetu Językoznawstwa PAN”<sup>7</sup>. W tej cennej monografii materiał słowiański potraktowany został wyczerpująco i zanalizowany z pełną kompetencją. Praca stała się wzorcem dla tego typu opracowań w krajach słowiańskich. Drugą obszerną, ale już ściśle sławistyczną publikacją onomastyczną jest „Toponimia Wysp Elafickich na Adriatyku” wydana w 1968 r.<sup>8</sup> Pracą tą uczony nasz dołączył do nielicznego grona Polaków (J. Baudouin de Courtenay, M. Małecki, S. Rospond), badających południową Słowiańszczyznę. Toponomastyka Wysp Elafickich okazała się wdzięcznym polem badawczym. Stwierdził tu Autor: 1) znaczny zasób nazw obcego pochodzenia, przede wszystkim grecko-romańskiego, następnie włoskiego, 2) nasycenie toponimii nazwami kulturalnymi typu pamiątkowego, i to z różnych okresów, przy czym dominują tu nazwy związane z kulturą chrześcijańskiego średniowiecza, 3) małą stosunkowo liczbę nazw nawiązujących do człowieka (nazwy patronimiczne, rodowe, służebne, dzierżawcze). „Toponimia Wysp Elafickich” potwierdziła wielką przydatność studiów onomastycznych w odsłanianiu najdawniejszych dziejów. Z uwagi na szczególnie skomplikowane stosunki etniczne w tej części Jugosławii stopień trudności przy objaśnianiu zebranych w terenie nazw był wyjątkowo duży. M. Karaś zdawał sobie sprawę z tego, że niektóre jego objaśnienia mogą być dyskusyjne. „Są to – jak pisze – raczej propozycje wyjaśnień, a nie ostateczne wyniki. Te będzie można przedstawić dopiero wtedy, kiedy będziemy dysponować pełnym materiałem dla całego zespołu nazw geograficznych Adriatyku, z równoczesną możliwością konfrontacji materiału toponimicznego z zasobami, jakie się kryją w słownictwie pospolitym”<sup>9</sup>. Praca ta oprócz bogatego materiału onomastycznego i jego

<sup>4</sup> „Rocznik Sławistyczny” XXIII, Wrocław – Warszawa – Kraków 1964, s. 85 – 107.

<sup>5</sup> „Zeitschrift für Dialektologie und Linguistik”, Wiesbaden 1969, Beihefte Neue Folge nr 8 der Zeitschrift für Mundartforschung, s. 144 – 179.

<sup>6</sup> „Zeszyty Naukowe UJ” CCCLXXVI, Prace Językoznawcze z. 44, Kraków 1975, s. 244.

<sup>7</sup> *Nazwy miejscowe typu „Podgóra”, „Zalas” w języku polskim i innych językach słowiańskich*, „Prace Onomastyczne” nr. 1, Wrocław 1955, s. 144. Streszczenie ukazało się w „Zeszytach Naukowych UJ”. Filologia z. 1, Kraków 1955, s. 233 – 38.

<sup>8</sup> „Toponimia Wysp Elafickich na Adriatyku”, „Prace Onomastyczne” nr 10, Wrocław 1968, s. 142.

<sup>9</sup> Tamże, s. 147.



interpretacji przynosi wiele uwag ogólnych, np. rozważania o systemowości zjawisk w onomastyce. „Toponimia Wysp Elafickich” spotkała się z dobrym przyjęciem, doczekała się kilkunastu recenzji i omówień<sup>10</sup>. Główne tezy pracy przedstawił Autor w referacie na VI Międzynarodowym Kongresie Słowistów w Pradze w 1968 r.<sup>11</sup>

Mieczysław Karas wielokrotnie podejmował w swych pracach teoretyczne problemy onomastyki słowiańskiej, zagadnienie klasyfikacji nazw miejscowych i nazw własnych<sup>12</sup>, dokonywał ocen problematyki onomastycznej na kongresach sławistycznych i onomastycznych<sup>13</sup>, opracowywał wybrane typy słowiańskich nazw miejscowych<sup>14</sup>, słowiańską terminologię w zakresie obiektów zamieszkałych<sup>15</sup>, słowiańskie sufiksy antropimiczne<sup>16</sup>, morfologię onomastyczną<sup>17</sup>, macedońskie nazwy osobowe i miejscowe<sup>18</sup>. Systematycznie zamieszczał recenzje z ważniejszych sławistycznych

<sup>10</sup> Recenzje ukazały się w czasopismach i dziennikach: „Beitrage zur Namenforschung” 5/1970, s. 198 – 199; „Names”, vol. 22/1, 1974, s. 43 – 44; „Slavia” XX, 1971, s. 122 – 23; „Onomastica Jugoslavica” I, 1969, s. 189 – 199; „Poradnik Językowy” 1970, s. 175 – 179; „Slavica Slovaca” VI, 1971, s. 98 – 99; „Movoznavstvo”, 1973, 4(10), s. 90 – 92; „Politika”, 15 VII 1969; „Pomorstvo” XXIV, 1969, s. 4 – 5.

<sup>11</sup> Kilka uwag o toponimii Wysp Elafickich na Adriatyku, „Z polskich studiów sławistycznych”, seria 3, Prace na VI Międzynarodowy Kongres Słowistów w Pradze 1968, Warszawa 1968, s. 189 – 194; por. też streszczenie prac w „Sprawozdaniach z posiedzeń Komisji Oddziału PAN w Krakowie” XI/1, styczeń-czerwiec 1967, s. 82 – 84 oraz francuskie *Resume. Remarques sur la Toponymie des Illes Elaphiques (dans l'Adriatique)*, Praha 1968, s. 160.

<sup>12</sup> Por. *Słowiańskie nazwy miejscowe i ich klasyfikacje (Uwagi i propozycje)*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” XXVIII, 1971, s. 63 – 85; *Słowiańskie nazwy własne i ich klasyfikacja (Uwagi i propozycje)*, [w:] „Zbornik materialov zo sympozia o teoretických a metodologických otázkach onomastiky a II. Slovenskej onomastickej konferencie v Nitre 22 – 23 maja 1969”, Bratislava 1970, s. 59 – 83.

<sup>13</sup> Por. *Zagadnienia onomastyczne na kongresach sławistycznych (I 1929 – VI 1968)*, [w:] „Tematyka językoznawcza w programach międzynarodowych zjazdów sławistów (1929 – 1969)”, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1973, s. 117 – 129; *Zagadnienia onomastyczne na IV Zjeździe Słowistów, Moskwa 1 – 10 IX 1958*, „Onomastica” VIII, 1963, s. 399 – 401; *Zagadnienia onomastyczne na V Kongresie Słowistów, Sofia 17 – 23 IX 1963*, „Onomastica” X, 1965, s. 302 – 304; *II Międzynarodowa sławistyczna konferencja onomastyczna w Berlinie 17 – 20 X 1961*, „Onomastica” VIII, 1963, s. 401 – 407.

<sup>14</sup> Por. *Nazwy miejscowe typu „Annopol”, „Tarnogród” w języku polskim na tle słowiańskim*, [w:] „Četvrto zasjedanje na Megunarodnata Komisija za slovenska onomastika”, Skopje 1971, s. 105 – 113; *Nazwy miejscowe typu „Annopol”, „Bialogard” w języku polskim i w innych językach słowiańskich*, „Onomastica Slavogermanica” V, 1970, s. 73 – 79.

<sup>15</sup> Znaczenie dla onomastyki słowiańskiej posiada rozprawa M. Karasia *Terminologia w zakresie nazw części wsi w południowej Małopolsce*, [w:] „I Międzynarodowa Konferencja Onomastyczna w Krakowie w dniach 22 – 24 października 1959. Księga referatów”, „Prace Onomastyczne” nr 5, Wrocław – Warszawa – Kraków 1961, s. 181 – 198.

<sup>16</sup> Por. *Słowiańskie sufiksy antropimiczne -c, -j, -ń*, „Sprawozdania z posiedzeń Komisji Naukowych Oddziału PAN w Krakowie”, lipiec – grudzień 1967, s. 559 – 561; *Jakie są tendencje słowotwórcze w rozwoju słowiańskich imion osobowych i ich form zdrobniale-pieszczotliwych?*, „Slavjanska Filologija” I, Sofia 1963, s. 365 – 366.

<sup>17</sup> *Z morfologii onomastycznej*, „Slavica Pragensia” VIII, Praha 1966, s. 241 – 247, *Czy są przyrostki toponimiczne w językach słowiańskich?*, „Slavjanska Filologija” I, Sofia 1963, s. 352 – 353.

<sup>18</sup> *Macedońskie nazwy osobowe i miejscowe z XII wieku*, „Makedonski Jazik” XXV, Skopje 1974, s. 81 – 86.

prac onomastycznych<sup>19</sup>, informował o ważniejszych wydarzeniach w rozwoju tej dyscypliny naukowej. Duże zasługi położył jako długoletni sekretarz, a następnie naczelny redaktor wychodzącego w Krakowie czasopisma o zasięgu ogólnosłowiańskim – „Onomastica”<sup>20</sup>. Profesor M. Karaś zdobył sobie autorytet także za granicą, czego widomym dowodem było powierzenie Mu kierownictwa Komisji Onomastycznej przy Międzynarodowym Komitecie Słowistów, a także przewodnictwa Międzynarodowego Komitetu Onomastycznego. Z Jego to inicjatywy i pod Jego kierownictwem rozpoczęto prace przygotowawcze do XIII Międzynarodowego Kongresu Onomastycznego, który odbył się już po Jego śmierci w sierpniu 1978 r. w Krakowie. Uczestnicy tego światowego forum onomastycznego złożyli hołd Jego wielkim zasługom.

Dokonany tu, z konieczności bardzo skrótowy, przegląd twórczości sławistycznej prof. M. Karasia ukazał niezwykle szeroki obszar Jego sławistycznych zainteresowań. Jak widzieliśmy obejmuje on w zasadzie wszystkie języki słowiańskie, choć najwięcej uwagi poświęcił Uczony południowej Słowiańszczyźnie. Dorobek Mieczysława Karasia stanowi trwały wkład do sławistyki językoznawczej.

<sup>19</sup> W sumie opublikował około 20 recenzji (krytycznych) prac onomastycznych słowiańskich, zwykle zamieszczał je w czasopiśmie „Onomastica”.

<sup>20</sup> Wyszły 23 tomy, ostatni już po śmierci naczelnego redaktora M. Karasia. M. Karaś współpracował z „Onomasticą” od początku, tj. od I tomu (1955), jako sekretarz od V tomu, redaktorem naczelnym „Onomastica” został w 1974 r.

## MIECZYŚLAW KARAŚ JAKO DZIAŁACZ POLITYCZNY, SPOŁECZNY I ORGANIZATOR NAUKI

Mam mówić o J. M. Rektorze Mieczysławie Karasiu jako działaczu politycznym, społecznym i organizatorze nauki. Jest to temat niezwykle szeroki i trudno byłoby mi się pokusić o jego pełne ujęcie. Ale jest to także temat, który nie mógł być inaczej sformułowany. Aktywności i dorobku prof. M. Karasia nie można bowiem zawęzić do jednej tylko dziedziny życia. Wszystkie one były ze sobą nierozzerwalnie, organicznie niejako zrosnięte i splątane. M. Karas uważał, że poszczególne sfery jego działania nie mogą rozwijać się w izolacji od pozostałych, że ponadto działanie na różnych płaszczyznach jest warunkiem pomyślnego rozwoju pozostałych. Najlepiej widać to na przykładzie Jego uniwersyteckiej aktywności, bo staraniom o Uniwersytet Jagielloński podporządkowane były u Niego wszystkie pozostałe zajęcia. Z tym, że troska o rozwój i prestiż najstarszej polskiej uczelni była także troską o poziom i autorytet całej nauki polskiej. Rektorem naszej uczelni został M. Karas w roku 1972. Już w pierwszych latach Jego kadencji wydatnie poszerzył się skład ilościowy Uniwersytetu, powołane zostały nowe kierunki studiów, nowe instytuty. W ciągu dwóch lat udało Mu się zmobilizować całą społeczność uniwersytecką do przygotowania niezmiernie konkretnego planu rozwoju Uczelni po rok 1980 z perspektywą do roku 2000. Dziś widzimy, że był to plan dobry i, co ważniejsze, realny. Plony Jego pracy przyniosą lata najbliższe.

Za kadencji Rektora M. Karasia dokonały się poważne przeobrażenia w sposobie reagowania Uniwersytetu na potrzeby bieżącego życia gospodarczego i kulturalnego w naszym kraju. Nawiązanych zostało wiele umów o współpracy z jednostkami administracyjnymi i gospodarczymi, rozwinięte zostały studia podyplomowe. Najważniejszą jednak i najgłębiej sięgającą zmianą modelu uniwersyteckiego działania, wprowadzoną przez prof. M. Karasia, było ścisłe zespolenie działań partyjnych i administracyjnych w uczelni. Był M. Karas zastępcą członka KC PZPR, członkiem najwyższych władz partyjnych, miał za sobą doświadczenia w pracy na stanowisku sekretarza Komitetu Uczelnianego Partii, a więc potrafił doskonale łączyć swą administracyjną pracę z myśleniem kategoriami partyjnymi. Jego osobistą zasługą jest wypracowanie takiego modelu uczelni, w którym możemy mówić o całkowitej jednolitości moralno-politycznej w Uniwersytecie Jagiellońskim, możemy mówić o całkowitej jednomyślności w naszych działaniach, w naszym widzeniu roli i zadań socjalistycznego uniwersytetu. W wyobrażeniu Rektora M. Karasia Uniwersytet Jagielloński miał być uczelnią w skali środowiska największą, a w perspektywie i najlepszą spośród polskich uniwersytetów. Był on także, a i być powinien, uczelnią

niespokojną. Niespokojną w sensie inicjowania nowych kierunków działania, poszukiwań nowych rozwiązań w wielu płaszczyznach istnienia szkoły wyższej. Właśnie całokształt doświadczeń, tak dydaktycznych, jak politycznych i organizacyjnych, kazał M. Karasiowi szukać dla młodzieży studiującej nowego miejsca w życiu uczelni. On właśnie pierwszy w Polsce wprowadził szeroką reprezentację studentów do władz uczelnianych. Uczyl w ten sposób współzarządzania, ale i współodpowiedzialności za uczelnię. Wszyscy pamiętamy społeczny wydzźwięk eksperymentów z przyjęciami na studia. Mówię o naszych, uczelnianych doświadczeniach, ale przecież nie chodziło tu tylko o jedną szkołę wyższą, ale o cały system, o całe szkolnictwo wyższe, o sprawiedliwość społeczną.

W pracy naukowej i dydaktycznej przeszedł M. Karaś wszystkie stopnie wtajemniczenia, od studiów i asystentury po profesora zwyczajnego, kierownika wielu ważnych placówek i komitetów naukowych, tak w Uniwersytecie Jagiellońskim, jak i w Polskiej Akademii Nauk, a również i międzynarodowych organizacjach.

Działalność społeczną i polityczną rozpoczął bardzo wcześnie. W czasie wojny czynnie walczył z okupantem, jako niespełna dwudziestoletni chłopak był sołtysem w swojej wsi rodzinnej. To było dla Karasia charakterystyczne, jak i fakt, że nigdy nie stracił żywego kontaktu z ludźmi, pośród których wyrósł, że zasiadając w fotelu rektora, pełniąc wiele niezwykle ważnych funkcji, zawsze wiedział, jakimi problemami żyją różne środowiska w naszym kraju. Charakterystyczne było dla Jego sposobu działania wysłuchiwanie opinii różnych, nieraz bardzo sprzecznych ze sobą – wybór jednak należał do Niego. Wiemy, jak cenil sobie spotkania z przyjaciółmi, których rady i inicjatywy miały potem ważne znaczenie dla Jego działania. Nigdy nie był M. Karaś organizatorem i działaczem prowadzącym swoją pracę zza biurka, w ciszy gabinetu i wypranej z ludzkich problemów bieli tych stosów papierów, jakie przeglądać i podpisywać musiał.

Do PZPR wstąpił M. Karaś w roku 1953. Przeszedł w swej pracy partyjnej przez wszystkie szczeble działania. Przez wiele lat był sekretarzem Komitetu Uczelnianego Partii, był członkiem Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego, zastępcą członka KC PZPR. Pracował również we władzach administracyjnych Krakowa – był m.in. radnym miejskim i przewodniczącym Komisji Kultury i Sztuki. Był w Krakowie przewodniczącym Frontu Jedności Narodu.

Był człowiekiem niezwykle wymagającym, był człowiekiem wybuchowym, ale o tej wspaniałej odmianie charakteru, która pozwalała Mu uznawać własne błędy. Decydując o sprawach ogólnych, ważnych w skali uczelni czy jeszcze szerzej, niejednokrotnie rozpatrywał problemy jednostkowe, nawet zakwaterowania studentów I roku. Przecież z Jego charakteru musiał wynikać pòmysł urządzenia żłobków dla studenckich dzieci, z charakteru i własnych doświadczeń, a także przekonania, że jest to sprawa słuszna. Mówię o tym pozornie drobnym przykładzie, bo byliśmy świadkami, jak do tego doszło – mimo powszechnego przekonania, że sprawa jest nie do przeprowadzenia, że trudności obiektywne, że brak pokoi, że brak wykonawców. Żłobki są, dzieci nie tułają się po kątach, a ich rodzice mają szanse ukończenia studiów. To był właśnie Mieczysław Karaś.

Mówiłem o sprawach ważnych i mniej ważnych. Mówiłem o pracy M. Karasia na stanowisku Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, o pracy w Komitecie Centralnym PZPR, a obok tego np. o tworzeniu przez Niego żłobków dla dzieci studentów. Mogłem oczywiście i pewnie powinienem mówić o społecznym uznaniu dla Jego pracy, o najwyższych naukowych i państwowych odznaczeniach, uporządkować w kolejności Jego funkcje naukowe, etapy działalności politycznej i społecznej. Mógłbym, ale najbardziej chciałem powiedzieć o M. Karasiu takim, jakiego znaliśmy od lat, na co dzień. O człowieku, dla którego sprawy największe splecione były nierozłącznie z życiem samym, dla którego nie istniały słowa dla słów, w oderwaniu od rzeczywistości. O człowieku, którego decyzje czasem budziły nasz sprzeciw, najczęściej zaś wyprzedzały myślenie innych. Człowieku, który potrafił wyzwalać inicjatywę, potrafił wymagać. Wymagać nie dla siebie, a dla tego, co najwięcej ukochał – dla Uniwersytetu Jagiellońskiego, dla Krakowa, dla ludzi.

## MIECZYŚLAW KARAŚ JAKO NAUCZYCIEL I WYCHOWAWCA

Swoje związki z Wszechnicą Jagiellońską Mieczysław Karasiewicz rozpoczął tuż po zakończeniu wojny w 1945 r., kiedy to jako młody człowiek z bagażem doświadczeń wyniesionych z walki w ruchu oporu przyjechał do Krakowa z rodzinnej wsi Przędzel położonej nad Sanem na Rzeszowszczyźnie, podejmując studia na Wydziale Filologicznym.

Swoją trzydziestoletnią działalność dydaktyczno-wychowawczą i naukową rozpoczął w dwa lata później, w roku akademickim 1947/48. Wtedy jako student został asystentem wolontariuszem w Seminarium Języka Polskiego. W roku akademickim 1950/51 był już zastępcą asystenta w tymże Seminarium. W niedługim czasie otrzymał stanowisko adiunkta przy Katedrze Języka Polskiego UJ. W opinii na to stanowisko, ówczesny kierownik Katedry, znakomity językoznawca prof. Witold Taszycki tak pisał o Nim: „Obowiązki swe wykonuje ob. mgr M. Karasiewicz wzorowo, zarówno w zakresie dydaktycznym, jak i naukowym [...]. Zamiłowany nauczyciel, jest równocześnie szczerze oddanym pracy naukowej badaczem”.

Cytuję ten fragment jednej z pierwszych zachowanych opinii o pracy M. Karasiewicza, gdyż jest ona charakterystyczna. Przez cały okres jego wieloletniej uniwersyteckiej działalności towarzyszyć mu będzie opinia: zamiłowany, znakomity nauczyciel i wychowawca młodzieży.

Wszelkie prace z zakresu dydaktyki i wychowania, prowadzone przez M. Karasiewicza, widzieć można w dwu wymiarach – tym węższym – jego osobistego oddziaływania poprzez bezpośredni kontakt ze studentami i młodymi pracownikami naukowymi, oraz w wymiarze znacznie szerszym – poprzez wpływ podejmowanych przez niego decyzji na sprawy nauczania i wychowania.

Charakterystykę działalności Mieczysława Karasiewicza, widzianą w takim decyzyjnym kontekście dawał w swym wystąpieniu JM Rektor Mieczysław Hess. Nie powinienem więc do tego ujęcia powracać. Tym bardziej że decyzje uczelniane podejmowane przez M. Karasiewicza mogłem odbierać tylko w skromnym wymiarze – prowadząc zajęcia w Instytucie Filologii Polskiej UJ, kierując także Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców. To było w latach ostatnich.

A poprzednio byłem uczniem prof. M. Karasiewicza przez cały okres moich polonistycznych studiów. Znałem Go jako nauczyciela niezwykle wymagającego. Uzyskanie pozytywnej oceny na egzaminie zdawanym u Profesora nie było łatwe, przejście przez sito Jego pytań należało do trudniejszych etapów polonistycznej edukacji. Wymagający był też dla swoich młodszych kolegów, jako ich zwierzchnik.

Był świetnym wykładowcą, jednak z powodu przeciążenia obowiązkami poza-instytutowymi w ostatnich latach niejednokrotnie zmuszony był uciekać się do zastępstw. Wszyscy wiedzieliśmy o tym, że na zajęcia prof. M. Karasia trzeba było przychodzić bardzo punktualnie, na ćwiczeniach i seminariach trzeba było być przygotowanym, nie mówiąc już o egzaminach.

Oczywiście takie postępowanie dydaktyczne i wychowawcze zarazem powinno cechować pracę każdego nauczyciela akademickiego; prof. M. Karasia ono wyróżniało. Ostatnio wiele mówi się o dyscyplinie studiów i to po obydwu stronach katedry – u M. Karasia dyscyplina była czymś oczywistym, cechą charakteru, do której dostosowywali się wszyscy. Wiem o tym, że inne Jego zajęcia były podporządkowane godzinom pracy dydaktycznej – a to było już dla nas przykładem. Cechowała Go, przy całej surowości, łatwość w nawiązywaniu bezpośrednich kontaktów ze studentami. Do tych bezpośrednich kontaktów przywiązywał ogromną wagę, świadom, że jest to jeden z najlepszych środków oddziaływania i wychowania. Wizytował, brał udział w obozach naukowych w terenie, zawsze był ze swoimi studentami z koła językoznawców na badaniach terenowych. Dawało mu to możliwość bliższego poznania studentów, ich problemów, możliwość bezpośredniej wymiany poglądów, stwarzało okazję do dyskusji.

Dla studentów gotów był zrobić zawsze wiele. Tak w sensie materialnym, jak i troski o właściwe wychowanie i nauczanie. Ileż to razy interweniował w sprawach szczegółowych – bytowych, jak mieszkania, stołówki czy wreszcie słynny już żłobek dla studenckich dzieci.

W kwestiach ideowych potrafił być pryncypialny. Potrafił także być odważny, niekiedy ryzykując wiele. Jego zasługą była zdecydowana obrona dobrego imienia pracy ideowej i wychowawczej prowadzonej w Uniwersytecie Jagiellońskim. Także Jego zasługą była stanowcza obrona studentów, którzy niejednokrotnie przypadkowo zostali wciągnięci w nurt niepokoju. Potrafił równocześnie osobistym przykładem dać wzór, jak należy rozmawiać z młodzieżą. Jak należy cierpliwie słuchać wątpliwości, wyjaśniać istniejące nieporozumienia, by wyzwalać młodzież spod wpływów fałszywych idei. Dawał swą postawą i odwagą gwarancję, że bez powodu, że na skutek nieporozumień i różnych podszeptów – młodzieży studiującej uczciwie i solidnie nic złego grozić nie może. Szanował młodzieńcze niepokoje, o ile – rzecz jasna – nie przekraczały one ram praworzędności.

Wielką wagę przykładal Profesor do spraw związanych z poziomem nauczania w Uniwersytecie Jagiellońskim. Pamiętamy cotygodniowe, sobotnie zebrania naukowe, które z wybiciem godziny dwunastej rozpoczynał w swoim gabinecie, w gmachu przy ulicy Gołębiej 20. Na tych spotkaniach rodziły się nowe pomysły oraz inicjatywy indywidualnych i zespołowych prac naukowych. Zwłaszcza w pracach zespołowych widział prof. M. Karas znakomitą szkołę dla młodych badaczy. Jego pomysłem jest np. *Słownik wymowy polskiej*, który ukazał się niedawno jako praca zespołowa.

Warto też wspomnieć i o tym, że przeciążony innymi obowiązkami, powierzał nam niekiedy prof. M. Karas prowadzenie swoich zajęć. Dla nas, Jego uczniów, była to również ważna szkoła dydaktyki uniwersyteckiej.

Innym ważnym elementem kształcenia dla M. Karasia była idea ścisłego łączenia poszczególnych prac naukowych w większe całości. Także tematyka prac magisterskich podporządkowana była najczęściej opracowaniom ogólniejszym, dla których prace studentów stanowiły wzbogacenie materiałowe. Unikał w ten sposób tematyki pustej, nikomu niepotrzebnego powielania istniejących już opracowań. A to mobilizowało do dobrej pracy, uczyło metody badawczej.

Zawsze interesował się M. Karaś warunkami, w jakich odbywały się zajęcia na naszym Uniwersytecie. Sam kontrolował nawet harmonogramy po to, aby sprawdzić, czy studenci mają np. przysługującą im przerwę na obiad.

Dążył do wyposażenia sal wykładowych i ćwiczeniowych w nowoczesne urządzenia i pomoce dydaktyczne. Osobiście sprawdzał, jak wykonywane są jego polecenia związane z unowocześnieniem procesu dydaktycznego.

Był dla mnie, a wiem, że nie tylko dla mnie, wzorem wychowawcy i nauczyciela akademickiego. Jego wielka wiedza językoznawcza, Jego troska o studentów, a równocześnie stanowczość wymagań były i są ważnym, niezapomnianym wzorem dla nas, Jego współpracowników, a przede wszystkim uczniów, których wychował wielu.



## ŚWIADEK I WSPÓŁTWÓRCA KARIERY CHŁOPÓW

Horacego „Non omnis moriar” mówi o tęsknocie za nieprzemijaniem, ale wyraża także zaufanie do żyjących, że nie tylko w pamięci, lecz i w sposobie życia oraz w tym, do czego dążą, zachowują przynajmniej część tego, co było sensem życia już przerwane. Mieczysława Karasia wciąż jeszcze pamiętamy dokładnie. Jakoś tam kontynuujemy Jego dorobek, plany i nadzieje. Próbujemy zachować pasje polityczne podobne do tych, którymi zjednywał otoczenie także i dla trudnych inicjatyw. W Jego naukowej pracowni panuje na pewno nadal atmosfera, w najlepszym tego słowa znaczeniu, benedyktyńska. Środowisko przyjaciół, pozbawione zwornika, nie rozpręgåło się, bo trwają wspólne nam reguły bycia, z których najważniejsze stają się naszymi nawykami. Istniał wśród nas nie tylko wyraźnie i sprawdzalnie, co zdarza się częściej, ale po swojemu, niekonwencjonalnie, co jest przypadkiem rzadszym. Czas potwierdza, ile inicjatyw miało swe źródło w Jego niezwykłych zdolnościach. I tenże czas odkrywa, jak wiele dobrze rozwiązywanych spraw Uniwersytetu, najbliższej Mu dyscypliny naukowej, a także potrzeb Krakowa, a właściwie szerzej całej polskiej kultury, wyrosło z niepospolitej pracowitości i bezinteresowności Rektora.

Wszystko powyżej przypomniane pamiętamy jeszcze wyraźniej, a rozumiemy chyba dokładniej. Mamy jednak świadomość, że od osoby i dzieła odgradza nas grubiejąca i matowiejąca szyba czasu i dlatego naturalną stała się potrzeba, by temu życiu dać także świadectwo pisane. Ta potrzeba utrwalania odwołać się musi głównie do pamięci, własnej i cudzej, albowiem uderza szczupłość biograficznego materiału napisanego ręką Rektora. Nie pisał o sobie. Także i niewiele mówił. Do doświadczeń własnego życia odwoływał się rzadko i wyłącznie wtedy, gdy miało to uzasadnienie rzeczowe, a nie psychologiczne.

Nie budował zapobiegliwie swego obrazu w świadomości innych ludzi. On pracował. Podejmował te problemy, które były ważne i pilne, podporządkowując im rytm własnego życia, sens i barwę tego, co mówił, gdzie się poruszał i czyjej pomocy, a także solidarności, szukał. Myślę, że ufał w zdolność i skłonność do sprawiedliwej oceny ze strony tych, co dotykać będą już tylko owoców jego wysiłku. Wszystko, co zostanie tu przypomniane, jest tylko próbą pośredniczenia między dziełem Jego życia a tymi, których uwagę ono przyciąga lub przyciągnie.

\*

Nauka o języku i literaturze polskiej oraz współczesna historia Polski, ta po przekreśleniu rozbiorów, dysponują przykładem dwóch typowych karier chłopskich

dzieci, karier w istotnych punktach podobnych i w równie istotnych, ale innych, zupełnie od siebie różnych. Stanisław Pigoń i Mieczysław Karaś urodzili się na małopolskiej wsi, w rodzinach chłopów-kowali. Pierwszy w 1885 r., drugi w 1924. S. Pigoń po wybuchu wojny w 1914 r. został powołany do obcej armii, by zakończyć walkę jako żołnierz wyzwolający Polskę. M. Karaś z drugą wojną światową zderzył się jako nieomal jeszcze dziecko, by już w 1941 r. znaleźć się w ruchu oporu za przygotowanie mając siedemnaście lat i trzy lata nauki w gimnazjum. Uczył się nadal i pozostał w AK aż do wyzwolenia. Obu im nieobce były pasje polityczne potwierdzone w praktycznym życiu obywatelskim. Obaj wybrali, ale w różnych epokach, kariery uniwersyteckie. Obu cechował upór i konsekwencja w postępowaniu oraz, wywołująca podziw otoczenia, pracowitość.

Biografie z chłopskim rodowodem są kształtowane nie tylko przez sytuację i świadome decyzje, ale również przez tradycje. A nie istnieją drzewa genealogiczne chłopskich rodzin. Pamięta się ojca. Wspomina dziadków. Różnią się oni jako wzory, więc wyborem między nimi rozstrzygane bywają pytania praktyczne, które rodzi życie. Reszta to już tylko przeszłość, której jest się pewnym i której dawność zachęca do nieprzecenia sukcesów, a zarazem wzmacnia ufność w przemijanie zła i niepowodzeń. Nie sądzimy jednak, że chłopci pozostawiają po sobie jedynie ślad w naturalnym pejzażu, czyniąc go zamieszkałym i zagospodarowanym. Chłopci byli nie tylko pracownicy (*laboriosi*), mieli swą wiedzę, pieśni i obyczajowość. Nie istnieją drzewa genealogiczne chłopskich rodzin, ale istniało i trwa chłopskie doświadczenie i chłopska mądrość o takich właściwościach, które każą z sympatią przyjąć zakończenie anegdoty o rozmowie górala z miejskim „erudyta”: „Panocku, wyście tacy mądrzy aże głupi”. Nie tylko pracowitość cechuje chłopca, pozostawiając ślady w wyglądzie ziemi. Chłopci wnieśli w życie zbiorowe uczciwość, a w kontekście z przyrodą rozsądek, duże zaufanie w powolne niekiedy, ale ostatecznie na ogół sprawiedliwe rozstrzygnięcia historii, nawyk solidarności w sytuacjach krytycznych, oczekiwanie od sztuki nie wyróżnienia tego, kto dzieło stworzył lub je przeżywa, ale uczynienia życia bogatszym, uładowym – nadzieje skrócenia odległości do drugiego człowieka.

Wiadomo zawsze, kto zasadził owocowe drzewo, kto zbudował dom. Inne rodzaje chłopskiej aktywności rzadko miewają imiennych autorów, ale one istnieją i znaczą. Istnieją w swych wyraźnych przejawach. Kształtują charakter narodowy. Stały się, stale odnawiającym nasze siły, źródłem polskości.

Te przemiany w sytuacji i roli chłopstwa zostały dostrzeżone między końcem wieku XIX a połową XX. One wywarły wpływ na zmianę stosunku do wsi i zmieniły przebieg chłopskich karier.

M. Karaś wyniósł z domu przekonanie, że wysiłek jest czymś zwyczajnym. Człowiekiem jest ten, co się od niego nie wymiguje. Ale z najlepszą częścią pokolenia „Wici” – a z tą organizacją związał się w 1946 r. – dostrzegł, że wysiłek poza granice wytrzymałości jest monetą płaconą najczęściej przez chłopca, a wieś osiąga w zamian tak niewiele. Tyle męki, by osiągnąć tak mało. Zgoda z tym stanem rzeczy stała się dla wiciowca niemożliwa. Czasy i hasła zapowiadające zmianę tej sytuacji przyjął z otwartością. Nie umiał i nie chciał podtrzymywać chłopskiej pokory wobec ustalonych

poglądów, że wieś pierwszy krok naprzód opłacić musi wysiłkiem wręcz obezwładniającym. Ten sprzeciw miał najpierw uzasadnienie w rodzinnej tradycji, szczególnie ze strony ojca, przed wojną uczestnika strajków chłopskich, a po wojnie ofiary politycznych walk na wsi. Szybko uzyskiwał podstawy szersze zawdzięczane studiom wyższym i gromadzonemu doświadczeniu w społecznej pracy.

Wybrany zawód złączył Go z miastem – rychło na całe lata z Krakowem. Ale ten awans nie wyrwał studenta polonistyki ze wsi. W Polsce Ludowej zasięg i intensywność awansu objęły całe środowisko wiejskie. Szło się lawą. Awansujący nie byli, jak zawsze dotąd, sensacją środowiska, z którego wyszli. W pewnym sensie ich kariera przez powszechność zjawiska stawała się czymś zwyczajnym. Nie chodziło już o godne wrastanie w warstwę inteligencji. Chodziło o jej tworzenie na skalę dotychczas nie znaną. Z wielu rozmów z Rektorem, z Jego publicznych wystąpień wiem, że miał jasną świadomość faktu, iż w czasie wielkich przemian nie chodzi już o opromieniowanie swym awansem wsi, ale o awans wraz ze wsią. Oznaczało to dla Niego przede wszystkim służbę w procesie formowania nowej inteligencji. Wybrał dla siebie to zadanie i oddał się z pasją organizacji nauki, polityce, działalności społecznej. Były to zawsze rodzaje działalności, a nie cele. Celem był taki rozwój kultury narodowej, by obok wartości już ogólnonarodowych znalazły w niej miejsce wartości wytworzone w nowych środowiskach społecznych. Chodziło o ukształtowanie nowego stylu życia, o oparcie kultury narodowej na wartościach wytworzonych w rodzinach chłopskich i robotniczych. Czynił swe otoczenie wrażliwym na karierę chłopskiego i robotniczego dziecka. Przypominał, że gdy w mury uczelni wchodzi student z tych środowisk, to wnosi z sobą pracowitość, sprawdzone w trudnych okresach historii doświadczenia ludu oraz potrzebne Polsce ambicje swych rodzin. Ufał, że absolwent uniwersytetu odda rodzinnemu środowisku znajomość doświadczeń narodowych i umiejętność poruszania się we współczesnym świecie, bez czego awans środowiska byłby niepełny i nietrwały. Realizacja tego celu była dla Rektora wielką i pasjonującą grą. Nie obejmowała ona tylko sfery programu i praktyki działalności dydaktycznej. Niedługo po objęciu najwyższej godności w uniwersytecie podjął decyzję o przyjęciu na studia wszystkich, którzy zdadzą wstępny egzamin. Decyzja wywołała wiele krytyki ostrej, bo opartej na nieporozumieniach. Przypomnijmy więc, że Rektorowi chodziło o wyeliminowanie z dotychczasowej praktyki dwóch zjawisk uznanych za szczególnie negatywne: nie studia, a dostanie się na studia, staje się celem kandydatów, co wypacza całą orientację życiową młodej inteligencji; młodzież chłopska i robotnicza trudniej przechodzi przez igielne ucho egzaminu wstępnego, ale na starszych latach staje się ono niezwykle cennym czynnikiem ogólnej atmosfery studiów. Te argumenty powinny wciążyć przyciągać uwagę.

Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego łatwo mógł sobie „zafundować” postawę olimpijczyka. Ograniczyć swą energię wyłącznie do badań naukowych i pracy dydaktycznej. Postąpił inaczej z pobudek, które starałem się najzwężej wyłożyć. Miał pięknie przez siebie traktowaną pasję polityczną i nie czekał, aż nadejdą dla niej nieurażliwe czasy.

W polityce nie można poprzestać na nienaganych intencjach, na mądrych epizodach, na szlachetnych zachowaniach. Polityka, także w nauce, nie jest i nie będzie abstrakcyjnym równaniem między celami i środkami. Jest grą z ludźmi i o ludzkie cele. Warunki osiągnięcia tych celów zawsze są znane tylko częściowo i zawsze pozostaną zmienne. Gdy się w polityce do jednej słusznej myśli doda drugą równie słuszną, może z tego nie wyniknąć nic poza ich sąsiedztwem. Ci, którzy gustują w formalnie traktowanych doktrynach i zasadach politycznych, mogli niekiedy wytknąć Rektorowi jakiś błąd lub niekonsekwencję. Wszyscy, dla których polityka jest sztuką zapobiegania konfliktom przez rozwiązywanie dojrzałych potrzeb społecznych, odczuwali z nim zawsze solidarność i pamięć o niej jest podstawą trwałego uznania. Mieliliśmy w nim przykład rzetelnego stosunku do polityki, stosunku łączącego realistyczną ocenę szans z odpowiedzialnością za cele społeczne i powszechne ideały. To bardzo dużo w każdej epoce historycznej.

Naturalną logiką skojarzeń nasza pamięć zwraca się teraz do służby, jaką M. Karaś pełnił w Uniwersytecie i wobec Uniwersytetu. Nieprzypadkowo rozróżniam dwa rodzaje służby. Był jednym z ogniw w długim łańcuchu rektorów Uniwersytetu. Organizował wysiłek swych kolegów, zabiegał z rzadkim przejęciem o sprawy kształcącej się młodzieży i zmagał z oporem, jaki istnieje, nawet w sprzyjających czasach, wobec konieczności zaspokojenia potrzeb rozwojowych uczelni. Nie tylko przypominał i nawoływał, ale gospodarzył, a gospodarzem był na chłopską miarę pracowitym, przewidującym i zapobiegliwym. Można powiedzieć, że w służbie Uniwersytetowi był podobny do wielu najlepszych wzorów, solidarny z dorobkiem uczelni, z jej potrzebami, a nawet urazami. Potwierdzał to nie tylko sposobem traktowania spraw Alma Mater we wszystkich sytuacjach publicznych, ale projektowaniem zadań dla prac badawczych, akcentowaniem społecznej roli uczelni. Pragnął uczulić Uniwersytet na potrzeby praktyki życia nawet z pozoru niezbyt pilne i z perspektywy dnia niezbyt wielkie. Uniwersytet miał być potrzebny nie tylko miastu, studentom i pracownikom. W dyskusji w „Życiu Literackim” jesienią 1971 r. walczył o szersze rozumienie roli uczelni. Mówił: „Ośrodek naukowy, a nie tylko uniwersytet, nie może być regionalny, musi być krajowy, musi pełnić rolę w kulturze”. Uniwersytet był dla Niego emanacją doświadczeń i talentu całego narodu, zbiorową wypowiedzią Polaków w dialogu wszystkich społeczeństw i wszelkich kultur.

Jedną właściwością zwracał uwagę otoczenia i wyróżniał się. Tą cechą szczególną było poczucie zobowiązania wobec Uniwersytetu. Myślę o pokorze, jaką Rektor zawsze ujawniał wobec tradycji Uniwersytetu Jagiellońskiego, jego wielkich zasług dla światowej nauki, a szczególnie w służbie narodowi w różnych okresach naszej skomplikowanej i trudnej historii. Wszystkich, szczególnie zaś ludzi nowych, uczył szacunku dla godności najstarszej instytucji naukowej w Polsce. Była to postawa ważna także i ze względu na tradycje narodowe. Gdy w krótkim czasie musi się rozwiązywać problemy społeczne narastające przez dziesiątki lat, wówczas powstaje przejściowa, ale nie uznająca wyjątków, gradacja celów i sposobów działania. Znaczenie ma wszystko, co z dziś na jutro zmniejsza intensywność potrzeb. Wyobraźnia zbiorowa może na krótki czas oderwać się od zrozumienia, jakie znaczenie dla

rozwoju wspólnoty mają fundamenty, na których byt narodu się opiera, tradycja, z której wyrosła. Gdy w takim czasie znajdzie się ktoś, kto rozumiejąc ogólny splot przyczyn i zależności umie nakłaniać, by każdy wkładając kark w chomąto obowiązków zechciał uszanować znaczenie instytucji, będącej nie tylko narzędziem, lecz przede wszystkim doświadczeniem, to ten ktoś jest tej epoki współtwórcą, a nie tylko świadkiem. A może ważne będzie i to spostrzeżenie, że nie jest jej kibicem zrzedzającym lub przeklinającym.

Służba wobec godności Uniwersytetu pozostać powinna w naszej pamięci jako ważna i piękna cecha wykonywania funkcji Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dopowiedzmy jednak, że dotyczyło to stylu pracy, a nie powierzchownie praktykowanego sposobu bycia. Nie chodziło o rytuał. Gdy Rektor po uroczystościach zdejmował togę, gdy w gabinecie omawiał sprawy uczelni, był jak zawsze naturalny i bezpośredni. Nie odczuwał potrzeby ceremonialności. Nie lubił solennej pozy. Jednało mu to szacunek i sympatię w Uniwersytecie Jagiellońskim i daleko poza jego murami. Z równą swobodą i naturalnością rozmawiał z profesorem zagranicznej uczelni, z robotnikiem, z sołtysem wsi i zawodowym politykiem. Tak przenosił najlepsze cechy środowiska, w którym się urodził, do wciąż jeszcze hermetycznego środowiska uniwersyteckiej inteligencji. Współtworzył w najgłębszym tego słowa znaczeniu karierę polskich chłopów, zdając sobie sprawę, że w naszych czasach, w Polsce, nie wystarcza już wierność miejscu rodzinnemu i uzasadniona duma z rzetelności środowiska wobec obowiązku pracy, ale że trzeba kształtować treść i kształt awansu nie w myśl modnych wzorów, lecz zgodnie z głęboko przemyślaną i przeżyłą tradycją. Taki obraz Rektora powinniśmy zachować i taki niech trwale pozostanie w naszej pamięci.

Student polonistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim od 1945 r. uzyskał dyplom magistra w 1950 r. na podstawie pracy pod tytułem „Polska gwara partyjna przed I wojną światową”. Asystentem przy katedrze Języka Polskiego został już w trakcie ostatniego roku studiów. Pracował przez dwa lata w IBL-u, lecz od 1950 r. skoncentrował się na pracy uniwersyteckiej. Zaczął szybko awansować w hierarchii naukowej. Był uczniem profesorów W. Taszyckiego, Z. Klemensiewicza, K. Nitscha, J. Kuryłowicza i T. Lehra-Splawińskiego. W 1955 r. doktoryzował się, w dwa lata później został docentem, a w 1966 r. profesorem nadzwyczajnym. Od 1958 r. był kierownikiem Pracowni Atlasu i Słownika Gwar Polskich w Zakładzie Językoznawstwa PAN. Z formalnego punktu widzenia zajmował się historią języka polskiego, dialektologią polską i onomastyką słowiańska. Kto inny zajął się oceną bogatego dorobku naukowego Profesora i nie zamierzam wypowiadać się w tej materii, chociaż jestem wychowankiem tego samego Wydziału Uniwersytetu, mam świadomość zupełnego amatorstwa w sferze badań nad językiem. Przyciąga moją uwagę inna strona tej naukowej działalności. Gdy się nad nią zastanawiam, dochodzę do przekonania, że zrozumiałe, a w swej wymowie piękne, są zainteresowania językiem, jako przedmiotem badań, ze strony naukowca z chłopskim rodowodem. Przez tyle wieków publicznie trwałą wypowiedzią polskiego chłopca była przez kogoś pisana suplika. W czasie rozbiorów, przez z górą 120 lat, słowa napisane oznaczały groźbę, kontrybucję, pobór w żołdacy, zabór ziemi, ograniczanie życia religijnego. Chłop

strzegł swego języka mówionego. Niechętnie go otwierał na obce wpływy. Z możliwości sowobodnego mówienia czerpał potwierdzenie swej odrębności i tożsamości. W dialektach, w nazewnictwie zachowało się wiele śladów niezwykle istotnych dla zrozumienia dziejów wsi i jej splatania się z dziejami narodu. Profesora pociągał tajemniczy, ale przecież żywy i jakże bogaty w możliwości wyjaśnienia różnych stron chłopskiej egzystencji, język gwar i dialektów. Dociekał jego zmiennych znaczeń i funkcji. Zastanawiał się nie tylko nad znaczeniem, jego źródłami i ewolucją. Ważne były również właściwości dźwięku, specyfika brzmienia. Analizował prawidła rządzące zdolnością słowa do wchodzenia w związki znaczeniowe z innymi słowami. Językoznawcą bywa się na różne sposoby. Profesor przyzwyczajał nas do traktowania języka jako najwrażliwszego barometru samopoczucia człowieka i ludzi oraz nieustannie wzbogacanych doświadczeń jednostki, środowiska, narodu. Z tego punktu widzenia fakt, że naukowa kariera rozpoczęła się od rozprawy młodego kandydata na magistra poświęconej tematowi „Polska gwara partyjna przed I wojną światową,” ma charakter decyzji świadomej i konsekwentnej. Tkwił w niej zamiar zbadania zjawiska nowego, jeszcze powstającego, ale mówi ona również o szczególnym podejściu do języka. Był on chyby już wtedy traktowany właśnie jako barometr rejestrujący wszelkie napięcia i inicjatywy społeczeństwa pozostającego w ruchu oraz jako najbogatsza skarbnica jego doświadczeń i mądrości.

W naturalnym związku z działalnością językoznawczą pozostawało wszystko, co Profesor i Rektor robił w różnych slawistycznych organizacjach naukowych. Był głęboko przejęty i zadowolony z wszystkiego, co udało mu się osiągnąć jako przewodniczącemu Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Bułgarskiej. Odnawiał tradycyjne związki Uniwersytetu Jagiellońskiego ze znaczącymi uniwersytetami we wszystkich krajach świata. Związkom opartym na podobieństwie kultur, powinowactwie języka i na bliskości politycznych interesów nadawał znaczenie pierwszorzędne.

Z perspektywy jeszcze nieodległej widzimy, że przedmiotem dumy jest i pozostanie jego dorobek naukowy, mądrze poprowadzone dzieło, niestety, niedługiego życia.

\*

Mam świadomość, że wszystko, co zanotowałem, to zaledwie okruchy do portretu świadka i współtwórcy przemian rozstrzygających o obliczu naszej epoki. Życie i dzieło Mieczysława było od tych notatek bez porównania bogatsze, mniej tezone i mniej schematyczne. Takim je pamiętam i takim je widzę. Wyrośliśmy w podobnych środowiskach i szliśmy podobnymi drogami, ale dla każdego inne szczegóły krajobrazu nabierały znaczenia. Inaczej się po okolicach rozglądaliśmy. Chcieliśmy dojść do tego samego, ale razem z innymi także i z tymi słabszymi. Gdy piszę te słowa, pamiętam przede wszystkim, jak często i niezawodnie mogłem się wesprzeć na mocnym, jak u kowala, ramieniu Rektora. Jakże często korzystało z tej możliwości wielu, wielu innych współtowarzyszy drogi. Nasze czasy stawiają bardzo wysokie wymagania każdemu, szczególnie zaś tym, co scalają wysiłek innych, co stwarzają warunki, by wysiłek był

celowy. Spojrzenie na siebie pozwala z całym przekonaniem stwierdzić, że Rektor tym wymaganiami sprostał w stopniu wywołującym rosnący szacunek.

Fragmentaryczność przedstawionych tu spostrzeżeń może liczyć na usprawiedliwienie. M. Karaś wiódł życie skromne. Wobec ludzkich potrzeb był zawsze otwarty i wrażliwy. Wobec własnych rygorystyczny i oschły. Wobec siebie był właściwie bezlitosny. Nie opisał i nie skomentował ani swego dzieła, ani swej jakże charakterystycznej i pouczającej drogi życiowej. Nie dożył lat, w których z naturalnych przyczyn człowiek ogląda się za siebie lub ulega namowom zaciekawionego otoczenia, by opowiedział swoje życie, by powiązał różne epizody w jedną pouczającą całość. Tak dotkliwie zabrakło tych dwudziestu, trzydziestu lat, które stałyby się porą bujnego urodzaju i mądrych komentarzy.

Wspomnienia, które mu poświęcamy, mają być ułomną próbą zadośćuczynienia temu, który żył krócej od nas, albowiem zbyt szybko wyczerpał zapas energii, której każdy z ludzi ma ograniczoną ilość. Przyciągnąć uwagę sobie współczesnych jest łatwo. Na krótki czas może to zrobić każdy. Wejść do zbiorowej pamięci potomnych trudniej. Jeśli życia własnego nie zwiąże się ze zdarzeniem, którego skala i sens wstrząsa zbiorowym bytem, a pracuje się u podstaw, codziennie borykając się z nowymi trudnościami, łatwo się z potomnymi rozminąć.

Nasze wspomnienia złożone z wyraźnie naprędce pozbieranych okruchów, są próbą podjętą „na wszelki wypadek”, by takiemu rozminięciu się z pamięcią potomnych zapobiec, próbą podjętą także w imię wartości, jaką dla każdego społeczeństwa i w każdym okresie jego istnienia jest człowiek zdolny być nie tylko świadkiem, ale i współtwórcą przemian, których fundamentalne znaczenie już rozumiemy.

Nasze wspomnienia pozostaną przede wszystkim zadośćuczynieniem. Zrodziło je poczucie zobowiązania odczuwane przez wszystkich, którzy zetknąwszy się z Rektorem, dostrzegli w Jego postawie wierność wobec najcenniejszych wartości kultury chłopskiej i odwagę uczestniczenia w modelowaniu przemian społecznych awansujących twórców tej kultury. W połączeniu tych dwóch wartości był dla nas i pozostanie wzorem nowej postawy i nowej roli inteligencji.

## MIECZYŚLAW KARAŚ (1924 – 1977)

Mieczysław Karaś, profesor zwyczajny nauk humanistycznych w Uniwersytecie Jagiellońskim, od 1972 r. Rektor tej uczelni, przeżył lat 53. Życie Jego było niezwykle intensywne, pełne pasji i niepokoju, jaki cechuje tylko indywidualności wybitne. Śmierć Jego była nagła i niespodziewana, tragiczna – w całym tego słowa znaczeniu – w spokojnym pokoju uniwersyteckiego domu pracy twórczej w Rabce, gdzie M. Karaś chciał przez kilka dni odpocząć przed zbliżającym się początkiem nowego roku akademickiego. Co oznaczało Jego nagłe odejście dla Uniwersytetu Jagiellońskiego, dla Krakowa, a chyba i dla całego systemu oświaty i szkolnictwa wyższego w Polsce? Być może tłumy, jakie towarzyszyły Mu w ostatniej drodze do Alei Zasłużonych na cmentarzu Rakowickim, dają odpowiedź, przynajmniej częściową, bo emocjonalną, na to trudne pytanie. Ale też i pytanie istotne. Dziś wydaje się potrzebne, a i możliwe, podjęcie próby odczytania Jego akt osobowych pod takim właśnie kątem. Dla piszącego te słowa zadanie może być wykonalne tylko częściowo, jedynie jako próba określenia tego, co odejście M. Karasia oznaczało dla młodszych i najmłodszych Jego współpracowników, świadków Jego działania, wykonawców Jego rektorskich, uniwersyteckich decyzji. Będzie to zatem próba wpisania między daty Jego życia tej właśnie świadomości, próba wyszukania w Jego życiorysie momentów, które zadecydowały o tym, że był takim a nie innym Rektorem, że autentycznie spalił się w pracy dla Uniwersytetu Jagiellońskiego. Był Rektorem niespokojnym, wielu doprowadzał do irytacji, innych porywał swymi pomysłami, a stale poszukiwał czegoś nowego, czegoś lepszego.

Urodził się M. Karaś 11 lutego 1924 r. w Przędzelu, koło Niska, na ziemi rzeszowskiej. Był synem Józefa i Anieli z domu Byra, bratem Emila i Krystyny. Rodzice prowadzili gospodarstwo rolne (4 ha), a ojciec ponadto był kowalem. Z domu rodzinnego wyniósł M. Karaś ogromne przywiązanie do ziemi swych przodków. Do ostatnich tygodni swego życia przyjeżdżał do Przędzela, do swojej matki. Nigdy nie utracił bezpośredniego kontaktu ze środowiskiem wiejskim, jego problemami i jego reakcjami na bieżące wydarzenia. Był to niewątpliwie związek istotny, pozwalający Mu na naturalne uwzględnienie w szerokiej działalności społecznej i politycznej realiów nader odległych od gabinetowych enklaw. Dla wsi i chłopów miał M. Karaś zawsze wielki szacunek – w pewnym sensie pozostał do końca jednym z nich. Dawał temu wyraz w praktycznej działalności, np. gdy decydował o przyjęciach na studia w Uniwersytecie Jagiellońskim. Swoim zwyczajem także i tę sprawę doprowadził do skrajności, zapowiadając publicznie, że kandydatów na studia z Rzeszowszczyzny



przyjmie Uniwersytet Jagielloński w komplecie. U młodzieży wiejskiej podejmującej studia cenil słusznie wielką ambicję, upór, a równocześnie poszanowanie dla prawd najprostszych. Sam przecież przeszedł w swym życiu podobną drogę.

Naukę w szkole powszechnej rozpoczął w roku 1929 w Przędzeli, gdzie ukończył cztery klasy, a następnie uczył się w Ulanowie, uzupełniając lekturami program szkoły siedmioklasowej. W roku 1936 przyjęty został do gimnazjum w Nisku, gdzie do wybuchu wojny zdążył ukończyć trzy klasy. Naukę kontynuował na tajnych kompletach gimnazjalnych w Stalowej Woli od roku 1941, zaś po wyzwoleniu, w roku 1944, złożył jako ekstern egzamin dojrzałości w Nisku. W rzadkich chwilach, z temperamentem i nader barwnie opowiadał o kolorycie tamtych stron i tamtych czasów. Z ziemią rodzinną związał swą uczelnię umowami o współpracy (województwo tarnobrzeskie, Huta Stalowa Wola); chciał tą drogą wprowadzić tam nowe wartości. Właśnie przez te umowy pragnął udowodnić, że uniwersytet – jak go rozumiał i wymarzył – to nie tylko naukowe i dydaktyczno-wychowawcze zadania, lecz również wielkie możliwości kulturotwórcze w szerokim rozumieniu tego słowa. Stąd brała się idea Dni Uniwersytetu Jagiellońskiego w województwie tarnobrzeskim, stąd znaczna liczba wykładów uniwersyteckich na tym terenie, zwłaszcza z zakresu nauk humanistycznych i społecznych. Stąd idea dorocznego Święta Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Od roku 1945 datuje się nieprzerwany związek M. Karasia z Krakowem i Uniwersytetem Jagiellońskim. Zapisał się tu na studia filologii polskiej i słowiańskiej na Wydziale Filozoficznym. Naukę pobierał u takich mistrzów, jak m.in. Z. Klemensiewicz, J. Kuryłowicz, T. Lehr-Splawiński, K. Nitsch, W. Taszycki. Już w dwa lata po rozpoczęciu studiów, w 1947 r., został asystentem wolontariuszem przy Katedrze Języka Polskiego. Pomny na to doświadczenie, usiłował później, jako Rektor, odnowić zasadę powierzania studentom lat starszych zajęć dydaktycznych. Usiłował rozmaitymi sposobami stworzyć im warunki najkorzystniejsze dla szybkiego rozwoju naukowego talentu. Także idea studiów indywidualnych, prowadzonych pod opieką doświadczonego pracownika naukowego, miała służyć temu celowi. Wprowadzeniu w Uniwersytecie Jagiellońskim tych studiów poświęcił M. Karas wiele uwagi, wyprzedzając tu ustalenia i zalecenia władz zwierzchnich. Po cichu widział też chyba w studiach indywidualnych częściową receptę na skrócony nadmiernie cykl nauczania akademickiego. Nie było więc sprawą przypadku, że najwięcej studentów realizujących indywidualne programy miał i ma Instytut Filologii Polskiej, którego M. Karas był dyrektorem.

W roku 1950 uzyskał M. Karas stopień magistra filozofii na podstawie wykonanej u prof. Z. Klemensiewicza rozprawy „Polska gwara partyjna przed I wojną światową”. W roku 1955, na podstawie złożonych egzaminów i pracy *Nazwy miejscowe typu „Podgóra”, „Zalas” w języku polskim i w innych językach słowiańskich*, otrzymał stopień kandydata nauk filologicznych, w roku 1957 został mianowany docentem. Profesorem nadzwyczajnym był M. Karas od 1966 r., zaś profesorem zwyczajnym od roku 1971. Ogółem około 3000 prac i rozpraw naukowych, a ponadto wiele artykułów publicystycznych. W ostatnich latach wiele Jego tekstów dotyczyło tradycji, współczesności i perspektyw rozwojowych Uniwersytetu Jagiellońskiego, a także szkolnictwa wyższego

w Polsce. Chętnie i często wypowiadał się na tematy związane z problematyką szkoły wyższej – udzielał licznych wywiadów dla prasy, telewizji i radia. Dość często były to wystąpienia kontrowersyjne, zakłócające regulaminowy spokój urzędników szkolnictwa wyższego, także tych z tytułami profesorskimi.

W Uniwersytecie Jagiellońskim pełnił M. Karaś wiele funkcji społecznych. Był m.in. delegatem ministra do spraw przyjęć na I rok studiów, członkiem różnych komisji senackich i wydziałowych, delegatem Wydziału Filologicznego do Senatu. Drugi nurt Jego pracy społecznej to działalność polityczna. Aktywność M. Karasia na tym polu, ujawniła się zresztą bardzo wcześnie, podczas okupacji należał już do podziemnej organizacji wojskowej, potem do AK. W 1946 r. wstąpił do ZMW „Wici”, od 1948 r. należał do ZAMP. W roku 1953 wstąpił do PZPR i był m.in. sekretarzem uniwersyteckiej organizacji partyjnej w latach 1953 – 1956. Doświadczenia z tej pracy wyzyskał później w kierowaniu Uniwersytetem Jagiellońskim na stanowisku rektora. Przeprowadził wówczas zasadę pełnego współuczestniczenia organizacji partyjnej w zarządzaniu uczelnią, rozgraniczając jednak konsekwentnie i stanowczo zadania inspiratorskie i ideowe partii od zadań bieżących uniwersytetu, wypełnianych przez zawodową i akademicką administrację. Miał do tego pełne prawo i program ten mógł zrealizować sam będąc Rektorem partyjnym, mając wśród najbliższych współpracowników wielu doświadczonych członków partii. Przez wiele lat był M. Karaś członkiem egzekutywy KW PZPR w Krakowie, był zastępcą członka KC PZPR, a także członkiem Centralnej Komisji Rewizyjnej. Do działalności tej przywiązywał zawsze wielką wagę, co uwidaczniało się m.in. w tym, że wbrew swojemu obyczajowi, niezwykle starannie przygotowywał wystąpienia na narady partyjne. Najważniejsze z tych wystąpień były dość szeroko konsultowane w uczelni. Ze strony wojewódzkiej instancji partyjnej uzyskał M. Karaś w 1974 r. zdecydowane poparcie dla niezwykle ambitnego i obszernego merytorycznie programu rozwoju Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zaś model działania, poziom i prestiż oraz dalszy rozwój Jagiellońskiej Wszechnicy były przy wszystkich zajęciach M. Karasia podstawowym celem i sensem Jego życia. Dążąc od rozbudowy krakowskiego uniwersytetu podjął Rektor wielką, ale i pryncypialnie uczciwą batalię. Zaczynał nie od żądań wobec władz, w małym stopniu np. wykorzystywał koniunkturę i dobrą passę (m.in. w inwestycjach) początku lat siedemdziesiątych; zaczynał od wewnętrznej przebudowy uczelni. W inwestycjach M. Karasia ów dowód wewnętrznej mobilizacji miał stanowić o sile programu rozwoju Uniwersytetu Jagiellońskiego. Życie pouczyło później, że istotniejsze efekty materialne (baza, aparatura) nie zawsze wymagają takich uzasadnień. Na użytek propagandowy używał M. Karaś hasła: Uniwersytet Jagielloński uczelnią najstarszą, największą i najlepszą. W lapidarnym, może nawet w odniesieniu do niektórych realiów wręcz sloganowym sformułowaniu, kryły się jednak rzeczywiste intencje i oczekiwania M. Karasia, a przede wszystkim Jego ogromna ambicja utrzymania prestiżu, wynikającego z poziomu pracy najstarszej polskiej uczelni. W pełni oddają te oczekiwania słowa tekstu, jaki został przygotowany przez szeroki zespół pracowników Uniwersytetu w dokumencie zatytułowanym „Program rozwoju Uniwersytetu Jagiellońskiego do roku 1980 i plan perspektywiczny do roku 2000”. Powiedziano tam m.in.:

„Uniwersytet Jagielloński, jedna z najstarszych uczelni w świecie, kuźnia kadr wielu pokoleń, powinien być między innymi wiodącą instytucją polskiego systemu nauki i oświaty oraz centrum kulturotwórczym o unikalnym znaczeniu w Polsce. Imię Uniwersytetu kojarzone jest zawsze z najlepszymi tradycjami polskiej nauki, a dla Polonii rozszarpanej po świecie stanowi symbol osiągnięć polskiej kultury i czynnik integrujący ze starym krajem. [...] Mimo że działalność Uniwersytetu opiera się na makroregionie Polski Południowej, UJ nie jest i nie może być uczelnią regionalną. [...] Dorobek naukowy Uniwersytetu Jagiellońskiego jest zatem dobrem całego narodu. W interesie ogólnopolskim leży więc zachowanie takiego charakteru i takiego poziomu Uniwersytetu Jagiellońskiego, podobnie jak interesem ogólnopolskim umotywowana jest decyzja o odbudowie Zamku Królewskiego w Warszawie czy rozwoju toruńskiego ośrodka naukowego w Roku Kopernikowskim. Troska o rozwój Uniwersytetu Jagiellońskiego będzie znakomitym dowodem, wręcz symbolem, stosunku naszego socjalistycznego państwa, jego władz administracyjnych i politycznych od nauki, symbolem, który najdobitniej zaakcentuje wobec polskiego społeczeństwa i całego świata miejsce nauki w państwie socjalistycznym. W dobie generalnej przebudowy polskiego systemu oświaty symbol ten zyska jeszcze na wyrazistości, gdyż jest Uniwersytet Jagielloński tą uczelnią, która nie tylko szeroko podjęła zadania wynikające z doraźnych potrzeb, ale równocześnie poszukuje nowatorskich, wzorcowych, zgodnych z duchem czasu rozwiązań wychowawczych i modelowych”.

Zgodnie z treścią tych słów czynił M. Karas, jako Rektor krakowskiej akademii, różnorodne wysiłki, by przed społeczeństwem polskim, przed władzami politycznymi i państwowymi przypomnieć tradycje i ukazać możliwości uczelni. Objawiało się to w tworzeniu wielu nowych kierunków i specjalizacji studiów autentycznie wynikających z potrzeb postępu wiedzy i społecznych oczekiwań. Objawiało się to w aktywizowaniu współpracy z partnerami krajowymi i zagranicznymi Uniwersytetu. Objawiało się w akcentowaniu tradycji, dorobku naukowego i dydaktyczno-wychowawczego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Poszukiwanie nowych rozwiązań modelowych oznaczało wewnątrz uczelni niejedną wstrząs. Tak było w roku akademickim 1973/74, gdy M. Karas zastosował eksperyment przyjęcia na studia wszystkich studentów, którzy zdali egzamin wstępny, tak było przy wprowadzaniu zasady wielkiej samodzielności instytutów, z ograniczeniem uprawnień i zadań wydziałów. Tak też było, gdy niespodziewanie M. Karas, jako pierwszy w polskich uczelniach, zastosował zasadę udziału młodzieży w obradach wszelkich ciał kolegialnych: na poziomie instytutów, wydziałów, rektoratu. Ogromne pierwotnie psychiczne opory części kadry naukowej ustąpiły jednak szybko. Idea partnerskiego związku z młodzieżą wynikała zaś, jak mi się wydaje, po pierwsze z uświadomienia sobie prostego faktu, że młodzież to największa część uniwersytetu, że uniwersytet istnieje dla młodzieży, że ta młodzież ma swoje problemy, które powinni znać wszyscy, a po wtóre, że ceniący przeszłość Uniwersytetu Jagiellońskiego Rektor odwoływał się tą decyzją do zapomnianych tradycji wspólnoty uniwersyteckiej. Udział młodzieży w decydowaniu o pracy instytutu, wydziału, uczelni miał tę młodzież wiązać emocjonalnie z macierzystą jednostką, miał być dla niej powodem do dumy. Tak więc z jednej strony program reform wewnętrznych, z drugiej program zewnętrznego oddziaływania, jaki zakreślił dla Uniwersytetu Jagiellońskiego M. Karas, był niezwykle szeroki i ogromnie trudny do wykonania. W wielu punktach został on jednak wypełniony, zwłaszcza w uczelni, ale nie na tyle, by móc mówić o jego spełnieniu. Różne przyczyny wpływały na to, że Rektor miał satysfakcji odczuwał

częściej niezadowolenie z niedostatecznego wykonania tej czy innej inicjatywy. Programowi wewnętrznej mobilizacji naukowej, dydaktycznej i organizacyjnej Uniwersytetu miał na przykład towarzyszyć rozwój inwestycyjny, lepsze zaopatrzenie aparaturowe i techniczne Uczelni. Mimo jednak uchwały KW PZPR, mimo gorączkowych zabiegów Rektora, trudna sytuacja lokalowa Uniwersytetu Jagiellońskiego, jego studentów i pracowników, nie ulegała prawie żadnej poprawie. Programy inwestycyjne kolejnych obiektów odsuwane były na coraz odleglejsze półki biur projektowych. Deklaracje kontrahentów uniwersyteckich były najczęściej gołosłowne. Spowodowało to sytuację nader skomplikowaną dla uczelni; poszczególne instytuty z trudem najwyższym mieściły w swych salach rzesze studentów dziennych, zaocznych i wieczorowych, nowe jednostki nie otrzymywały koniecznego wyposażenia i odpowiedniej obsady kadrowej. Bo oprócz zaszczytu pracy w najstarszej polskiej uczelni niewiele mógł Rektor profesorom spoza Krakowa oferować. Niewielkiemu poszerzeniu, mimo wielu możliwości i ofert, uległa też współpraca zagraniczna Uniwersytetu Jagiellońskiego, poza kontaktami polonijnymi. Był to stan znowu zupełnie niezależny od wniosków i wysiłków Rektora. Wzrosły równocześnie zadania reprezentacyjne uczelni. Były okresy, gdy nieomal w każdym tygodniu gościły w Uniwersytecie Jagiellońskim delegacje zagraniczne, ekipy telewizyjne, dziennikarze z różnych stron. Oczywiście były to wizyty, które przyczyniały się do poszerzenia zainteresowania uniwersytetem krakowskim w świecie, lecz dla samego uniwersytetu, w jego trudnej sytuacji, niewiele znaczyły. Czasami przysparzały też nieco kłopotów, gdyż tak szerokie zainteresowanie zagranicą naszymi problemami nie było całkiem przypadkowe i nie wynikało li tylko z uznania dla naszych osiągnięć. Były to poza tym wizyty ogromnie absorbujące czas Rektora.

Mając w sumie niewielkie szanse na odnowienie pomieszczeń i wyposażenia Uniwersytetu Jagiellońskiego, próbował M. Karaś działań integracyjnych w skali środowiska, w opraciu o Kolegium Rektorów Szkół Wyższych Krakowa. Powstały więc z jego inicjatywy tak potrzebne jednostki, jak Laboratorium Analiz Fizyko-Chemicznych i Badań Strukturalnych, jak Cyfronet, jak Biuro Projektowo-Inwestycyjne Proreal-Południe. Z usług tych instytucji korzystały i korzystają oczywiście również zakłady naukowe Uniwersytetu. Ważne miejsce wyznaczał M. Karaś takim jednostkom, jak z jednej strony Muzeum i Archiwum UJ, z drugiej Instytut Badań Polonijnych czy Instytut Wynałazczości i Ochrony Własności Intelektualnej.

Wbrew obowiązującym poglądom widział M. Karaś potrzebę wchodzenia silnych uniwersytetów w nowe środowiska, doceniał ich funkcję kulturotwórczą. Był jednak zdecydowanym przeciwnikiem dublowania jednostek o tym samym profilu, był przeciwnikiem sprowadzania uprawnień, programów, struktury uczelni do jednego wzorca. Był przeciwnikiem rozpraszania sił i środków. Dążył do tworzenia zespołów badawczych interdyscyplinarnych, tworzenia zespołów powoływanych dla wykonania określonego zadania. Nie uznał tworzenia stanowisk dla osób i m.in. dlatego tak zdecydowanie ograniczał tendencję do kreowania nowych zakładów, co zresztą miało przeciwdziałać także rozdrabnianiu potencjału naukowego: kadr, bibliotek, aparatury, sal. Wśród uczelni wyższych w Polsce widział M. Karaś dla swego uniwersytetu miejsce

wyjątkowe. Uważał, że dorobek wieków, jego naukowe i narodowe znaczenie zobowiązują do takiego wyłączenia widzenia roli najstarszej w Polsce uczelni. Rzecz jasna, że takie poglądy niejednego nastrojały podejrzliwie, nieufnie, nawet wręcz wrogo w stosunku do Rektora i Jego uniwersytetu. Nie raz i nie dwa dawały się odczuć dowody takiego stosunku, co, jak się wydaje, stało zawsze w sprzeczności ze społecznym odbiorem miejsca i roli Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tryumf to zaiste żalony, gdy troskliwe pytania i rady pojawiają się dopiero w momencie tej czy innej awarii w pomieszczeniach Uniwersytetu. Przecież wiele lat temu właśnie Rektor M. Karas dopominał się o zaspokojenie najpilniejszych, niezbędnych potrzeb inwestycyjnych uczelni. Nie dożył niestety dni, w których jakby nagle zrozumiano, co znaczy Kraków, jego zabytki, jego współczesność, jego dalszy rozwój. Zaś Kraków – to w wielkiej mierze Uniwersytet Jagielloński. Myślę, że byłby to wielki moment w Jego życiu, gdyby dane Mu było słyszeć o inicjatywach władz opolskich podejmujących remont obiektów krakowskiego uniwersytetu, o inicjatywie Warszawy ratującej wspaniałe, a tak bardzo zniszczone Collegium Iuricidum, gdyby słyszał jakże konkretne dziś wypowiedzi dyrektorów wielkiego przemysłu, gdyby znał stosunek rzeczowy – i wymierny – dzisiejszych władz miejskich Krakowa do trudności lokalowych swej uczelni. Nie są to słowa wielkie. Przez lata Jego rządów widziało się na co dzień, jak uderzał stale w ścianę z waty. Ustępowała, głaskała rękę i wszystko powracało do stanu dawniejszego. Nic się nie zmieniało.

Rzadko się pisuje u nas teksty z pasją, gdy dotyczą one zmarłych. W przypadku M. Karasia powinno być zgoła inaczej. A to dlatego, że dzień dzisiejszy, a zapewne i spory kawał przyszłości Uniwersytetu Jagiellońskiego, został przez Niego kreowany. Dlatego, że dzień po dniu w uniwersyteckim życiu M. Karasia zmusza do reakcji żywej. Rektor przychodził do uczelni dość wcześnie, najczęściej z ulicy Groble, gdzie od roku 1958 był redaktorem „Małego atlasu gwar polskich”. W uczelni pamiętał o wszystkim, nawet o sprawach najdrobniejszych, co zwykle budziło przerażenie wielu Jego współpracowników. Do Collegium Novum często przychodził z nowymi pomysłami, co znów wywoływało popłoch u jednych, w innych budziło chęć do działania. Niezmiernie cenil sobie opinie niezależnych, to jest emerytowanych profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, a i korzystał z ich uwag dość często. Odprężeniem były dla Niego cotygodniowe spotkania z gronem przyjaciół, dla których rezygnował często z bardziej oficjalnych przyjemności i obowiązków. A że nie było to bynajmniej grono spod jednego sztandaru, toteż nieraz mógł tam M. Karas wysłuchać, jak przyjmowana jest ta czy inna Jego decyzja. Były to na pewno spotkania niezwykle Mu potrzebne. Wiele razy narzekał na służbowy, interwencyjny charakter składanych Rektorowi wizyt; brakowało Mu inicjatyw płynących z instytutów, z wydziałów. Niby był apodyktyczny, nawet na pograniczu władzy absolutnej, oczywiście w uniwersyteckiej skali, w gruncie rzeczy jednak chętnie przyjmował różnorodne opinie, rady, dawał sobie wiele wyperswadować. Tyle tylko, że raczej nie lubił tego ujawniać i nawet jeśli zmieniał decyzje, to starał się to robić w taki sposób, by nie przyznać się do popełnionej wcześniej omyłki. Bolały Go bardzo niesprawiedliwe ataki i posądzenia. Klasyczną dla tej sfery sprawą było ośmieszone przez „Politykę” zarządzenia M. Karasia o

wprowadzeniu formy *Obywatel* w urzędowej korespondencji uczelni. Wszak intencja tego zarządzenia była najsluszniejsza, a że forma stylistyczna nie nadała tu za sensem, to inna sprawa, też zresztą charakterystyczna dla M. Karasia, który – rzucając myśl, wykonanie pozostawiał sztabowi pomocników, którzy, w Jego mniemaniu, powinni być odpowiedzialnymi fachowcami w zakresie powierzonych im spraw. Żądał od ludzi wiele, niekiedy za dużo, nie licząc się z możliwościami i planami ich samych. Równocześnie był niezwykle wrażliwy na krzywdę ludzką, na trudne sytuacje życiowe. Niekiedy nadużywano tej Jego wrażliwości, wiedząc o tym, że ludziom potrzebującym pomocy będzie się starał taką pomoc zapewnić w miarę swych możliwości. Inną cechą Jego charakteru była zasadnicza postawa moralna wobec uprawnień, jakie dawało Mu sprawowanie władzy. Wiele by o tym mówić, ale wystarczy stwierdzenie ogólne, że nie rozumiał i nie tolerował M. Karaś, na ile to było możliwe, używania stanowiska służbowego dla korzyści prywatnej. Myślę, że z tej właśnie cechy Jego charakteru wynikała decyzja, która zrobiła w całej Polsce wiele zamieszania i wywołała niezliczone nieporozumienia, zaś Rektorowi przysporzyła wielu, delikatnie mówiąc, niechętnych Mu ludzi. Chodzi o trudną kwestię przyjęć na studia. M. Karaś ogłosił, iż przyjmie na studia w Uniwersytecie Jagiellońskim każdego kandydata, jaki pozytywnie złoży egzamin wstępny. I rzeczywiście starał się to robić. Rzecz jasna, obowiązywały Go, jak każdego Rektora, wyznaczone przez Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, limity przyjęć na I rok. W związku z tym, aby pogodzić te dwie sprzeczności, był wewnątrz uczelni tak programowany poziom i przebieg egzaminów wstępnych, aby liczba pozytywnie zdanych egzaminów zgadzała się w przybliżeniu z liczbą miejsc ustalonych przez Ministerstwo. Zabieg mógłby się więc wydawać czysto propagandowy. A jednak, w moim najgłębszym przekonaniu, chodziło o coś zupełnie innego, o coś bardzo ważnego i zasadniczego. A mianowicie o to, by za pomocą jasnego kryterium odciąć wszelkie nad wyraz rozbudowane protekcje o przyjęcia na studia. Oczywiście trudno byłoby Rektorowi tę intencję reklamować. Wszak wiedział doskonale, że manipulując indeksami, nawet w granicach przyzwoitości, można niejedno dla uczelni zyskać, nawet urządzenia dewizowe czy wręcz nową inwestycję, a przynajmniej jego wykonanie. Była to prawda, przed którą M. Karaś się bronił, nie zawsze zresztą do końca. Być może na szczęście dla Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Miał Rektor jeszcze jedną cechę charakteru, o której nie można nigdy zapomnieć. Mowa o Jego szacunku dla cudzych przekonań, o Jego poszanowaniu cudzej indywidualności. Niezależnie od tego, co na ten temat sądzą ci, którzy byli z Nim w małych konfliktach – a ludzi takich nie brakowało – jest to stwierdzenie prawdziwe. Bo M. Karaś, tak naprawdę, szanował właśnie tych, którzy Mu się przeciwstawiali, nie przytakiwali wszystkiemu, mieli własne zdanie w sprawach zasadniczych. Charakterystyczna była Jego reakcja, gdy w pewnej uczelni ogłoszono (relacjonowała to prasa), że tamtejsza młodzież nie ma żadnych rozterek, wątpliwości i problemów. Nie zawahał się wówczas M. Karaś przed bardzo stanowczą i gorzką wypowiedzią, w której stwierdził, że szanuje właśnie młodzież niespokojną, dochodzącą do własnych przekonań na drodze myślenia, a nie wiary, młodzież dojrzewającą poprzez stawianie pytań i uparte

szukanie odpowiedzi na te pytania. Była to, jak sądzę, najtrudniejsza, ale i najbardziej programowa wypowiedź M. Karasia.

Poza Uniwersytetem Jagiellońskim wiele swego czasu poświęcał M. Karas sprawom Krakowa. Był radnym MRN i przewodniczącym Komisji Kultury i Sztuki. W ostatnich latach pełnił funkcję przewodniczącego Krakowskiego Komitetu FJN. Z innych godności piastował urząd przewodniczącego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Bułgarskiej. Liczne były Jego obowiązki w przeróżnych międzynarodowych i krajowych towarzystwach naukowych, radach naukowych, organizacjach społecznych.

Za swą działalność był Mieczysław Karas wielokrotnie wyróżniany i odznaczany. Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego przyznał Mu pośmiertnie Medal Merentibus, ustanowiony dla osób najbardziej zasłużonych dla krakowskiej Akademii. Otrzymał M. Karas m.in. Order Sztandaru Pracy I Klasy, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Medal 30-lecia PRL, Złotą Odznakę miasta Krakowa, Odznakę Zasłużonego Działacza Kultury, Złotą Odznakę Województwa Katowickiego. Posiadał również odznaczenia zagraniczne, jak bułgarski Order Cyryla i Metodego I Klasy, francuskie Palmy Akademickie, Medal 30-lecia Oswobodzenia CSRS. Był doktorem honoris causa Uniwersytetu Klemensa Ochrydzkiego w Sofii.

Żonaty był z Anną z domu Makowską, miał dwoje dzieci: Wojciecha i Martę.

**PRZEMÓWIENIE PRZEWODNICZĄCEGO  
KOMITETU JĘZYKOZNAWSTWA PAN  
PROF. DRA HAB. MIECZYŚŁAWA SZYMCZAKA  
NA ZAKOŃCZENIE SESJI**

Wyrazy przyjaźni i hołdu dla pamięci prof. dra Mieczysława Karasia składam w imieniu Rektora prof. dra Zygmunta Rybickiego i Senatu Uniwersytetu Warszawskiego.

Przedstawione dziś referaty wykazały, jak szerokie było pole działalności naukowej, społeczno-politycznej, dydaktyczno-wychowawczej i organizacyjnej prof. Mieczysława Karasia. Był On jednostką niezwykłą, umiejącą godzić działalność w tak różnych dziedzinach, osiągając w każdej z nich jak najlepsze wyniki. Dzięki Jego pracom, liczącym w sumie kilkaset pozycji poznawaliśmy lepiej i głębiej dialekty języka polskiego, zagadnienia onomastyki polskiej i słowiańskiej, budowę i historię polskiego języka literackiego, najważniejsze kwestie związane z organizacją naszego życia naukowego i dydaktycznego. Wielkie zaangażowanie ideowe, talent przejawiający się w pracy indywidualnej i w umiejętnościach organizowania prac zespołowych, pasja poznawcza, nadzwyczajna pracowitość, chęć budowania nowego, lepszego życia to cechy, które stawiają Mieczysława Karasia w szeregu najbardziej ofiarnych synów naszego narodu.

Przedwczesna, nieoczekiwana śmierć zabrała Go spośród nas w rozkwicie sił twórczych. Jeszcze 16 lipca 1977 r. w czasie ostatniego naszego spotkania w Warszawie nakreśliliśmy plany dalszej naszej współpracy. Dziś od czternastu miesięcy nie ma Go wśród nas. Gdy kierujemy nasze myśli w stronę Jego dokonań i Jego osobowości, same nasuwają się słowa:

„Panie Rektorze, Panie Profesorze, Towarzyszu i Przyjacielu, Drogi Mietku! Pragniemy Cię zapewnić, że pozostaniesz na zawsze w naszej pamięci jako wybitny uczony, doskonały wychowawca i przyjaciel młodzieży, nieustrudzony działacz społeczno-polityczny, wspaniały organizator nauki polskiej, gorący patriota, szlachetny człowiek”.

W imieniu Komitetu Językoznawstwa PAN, w imieniu językoznawców polskich pragnę bardzo gorąco podziękować Jego Magnificencji Rektorowi UJ, prof. drowi Mieczysławowi Hessowi za podjęcie inicjatywy zorganizowania naszej sesji i osobiste w niej, tak pełne życzliwości zaangażowanie się. Słowa serdecznego podziękowania kieruję do dziekana doc. dra Jerzego Ruska, który wziął na siebie część organizacyjną naszej sesji i wywiązał się z tego w sposób jak najlepszy. Bardzo serdecznie dziękuję wszystkim referentom: Karolowi Dejniewi, Aleksandrowi Wilkoniowi, Kazimierzowi Rymutowi, Bogusławowi Dunajowi, Jerzemu Ruskowi i Józefowi Bubakowi za



przygotowanie gruntownych referatów ukazujących wielokierunkową działalność prof. dra Mieczysława Karasia.

Słowa szczególnie serdecznych podziękowań składamy Rodzinie prof. Mieczysława Karasia, która swoją obecnością uświetniła nasze spotkanie.

Pragnę bardzo serdecznie podziękować za obecność przedstawicielom władz centralnych i wojewódzkich, a przede wszystkim wiceprzewodniczącemu Ogólnopolskiego Frontu Jedności Narodu, posłowi na Sejm – Witoldowi Drapichowi oraz wiceministrowi administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska – Janowi Jabłońskiemu. Wszystkim państwu bardzo serdecznie dziękuję.

W przekonaniu, że dzieło i myśli prof. dra Mieczysława Karasia będą nam towarzyszyły w dalszej naszej pracy naukowej, wychowawczej i społecznej oraz w przekonaniu, że *superanda ominis fortuna ferrendo est*, zamykam sesję poświęconą Mieczysławowi Karasiowi zorganizowaną przez Uniwersytet Jagielloński, Komitet Językoznawstwa i Instytut Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk.



## **INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”**

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony – 3,5 cm), objętość recenzji zaś – stron 8.
- Przepisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony – w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».
- Do adyustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w dwóch egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

**WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA**

---

**P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y**

**Cena prenumeraty krajowej**

I półrocze	96,—
II półrocze	64,—
rocznie	160,—

**Prenumeratę na kraj przyjmuje się:**

- do dnia 10 listopada na I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
- do dnia 1 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Instytucje i zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziałów RSW – w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11, w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

Subscription orders for all the magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise ARS POLONA, 00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland, Our bankers: BANK HANDLOWY S.A.

Por. Jęz. 6(415) s. 347–402 Warszawa–Łódź 1984  
**Indeks 36961**